

**Międzynarodowa konferencja  
„Świadomość tożsamości europejskiej.  
Rola Kościoła katolickiego w procesie integracji europejskiej”**

*Kraków 14 - 15 września 2001 r.*

|  |    |
|--|----|
| 1. List Prymasa Polski kardynała Józefa Glempa do uczestników konferencji.....   | 2  |
| 2. List Prezesa Rady Ministrów RP prof. Jerzego Buzka.....   | 3  |
| 3. Mons. Celestino Migliore (Watykan) - Kościół i Europa, ich tożsamość<br>w dialogu i współpracy.....   | 4  |
| 4. Bp Attilio Nicora (Włochy) - Karta Podstawowych Praw Unii Europejskiej.....   | 11 |
| 5. Mons. Noel Treanor (COMECE, Bruksela) - Kościół katolicki i integracja europejska:<br>Odkrywanie możliwości i granic we wzajemnych relacjach.....                   | 17 |
| 6. Horst Langes (Niemcy, Prezydent Fundacji im. R.Schumana) - Państwo, Kościół,<br>Społeczeństwo w XXI w.....  | 22 |
| 7. Kard. Audrys Juozas Backis (Litwa) - Kościół katolicki na Litwie w drodze<br>do wolności, odpowiedzialności i solidarności społecznej. Karczowanie i sadzenie)..... | 26 |
| 8. Abp Józef Życiński (Polska) - Rola kultury polskiej w doświadczeniu procesów<br>integracyjnych.....   | 30 |
| 9. Nuncjusz apostolski Abp Józef Kowalczyk.....  | 39 |
| 10. Bp Peter Erdo (Węgry) - Wkład Kościoła katolickiego w formację europejskiej<br>świadomości kulturowej z punktu widzenia Węgier.....                                | 41 |
| 11. Bp František Lobkowicz (Czechy) - Tożsamość Kościoła katolickiego w Czechach.<br>Doświadczenie zniewolenia i wolności.....   | 46 |
| 12. Stephen Biller (Wielka Brytania) - Polski Kościół w sercu Europy. Czy katolicyzm<br>straci po wejściu Polski do Unii Europejskiej?.....                            | 50 |
| 13. Ursula Stenzel (Austria) - Jak chadecy w Parlamencie Europejskim reprezentują<br>interesy chrześcijan w Europie?.....  | 57 |

*Większość tekstów pochodzi z zapisu magnetofonowego*

Jego Eminencja  
Najdostojniejszy  
Ks. Kardynał Franciszek Macharski  
Arcybiskup Metropolita Krakowski

*Eminencjo,*

*Najdostojniejszy Księżu Kardynale,*

Serdecznie i gorąco pozdrawiam Waszą Eminencję oraz wszystkich dostojnych Uczestników Konferencji, a wśród nich Księży Kardynałów, Arcybiskupów i Biskupów oraz Panie i Panów Profesorów.

Wyrażam radość, że w królewskim mieście Krakowie odbywa się Konferencja zatytułowana: „Świadomość tożsamości europejskiej. Rola Kościoła katolickiego w procesie integracji europejskiej”. Kraków, ze względu na swą bogatą przeszłość, ma szczególny tytuł, by podejmować tak istotny dla współczesności problem, jakim jest rola Kościoła we wspólnocie europejskiej. Wymiana myśli i doświadczeń szerokiego grona prelegentów, pochodzących z różnych środowisk naukowych i kulturowych, niewątpliwie będzie miała swoją wymowę.

W ciągu minionych wieków Kościół kulturowo kształtował Europę i stale za nią odpowiadał. Dziś, w zmienionej rzeczywistości przełomu wieków i tysiącleci, jest w niej nadal obecny i chce pozostać obecny. Pragnie kształtować relacje między ludźmi i stosunki międzynarodowe w duchu Ewangelii. Naszym powołaniem i obowiązkiem jest więc - jak poucza papież Jan Paweł II - tak pracować, aby Europa pozostała chrześcijańska. Ufam, że wygłoszone referaty i prowadzone dyskusje pogłębią tę świadomość.

Życzę więc owocnych obrad plenarnych i radości płynącej ze wzajemnych spotkań oraz wymiany myśli i doświadczeń.

Z wyrazami głębokiego szacunku i czci

Józef Kardynał Glemp

Prymas Polski

*Eminencje księza Kardynałowie,  
Ekscelencje Księza Biskupi,  
Szanowni Zgromadzeni,*

Żałuję bardzo, że nie mogę być osobiście obecny na spotkaniu, które jest poświęcone dyskusji nad udziałem Kościoła w dziele integracji Europy. Pragnę jednak choćby tą drogą przesłać moje pozdrowienia i życzenia owocnej dyskusji dla wszystkich uczestników sympozium.

Kościół Katolicki przez wieki stanowił o jedności łacińskiej Europy. Dzisiaj Kościół na nowo uczestniczy w tworzeniu nowego ładu na naszym kontynencie. Jak uczy Ojciec Święty Jan Paweł II, musi to być ład zbudowany na wartościach, które ukształtowały naszą cywilizację, z uwzględnieniem bogactwa i różnorodności składających się na nią kultur i tradycji. Musi on zapewniać Europie godne miejsce w świecie, tak aby mogła ona podjąć na nowo swoją rolę przewodniczki cywilizacji światowej. Nade wszystko jednak musi on opierać się na integralnej wizji człowieka — obywatela nowej Europy. Tylko bowiem człowiek, który przewyciężył kulturę zwątpienia, który pozostaje w zgodzie ze swoim otoczeniem, z innymi ludźmi oraz — co może najważniejsze — z samym sobą, będzie w stanie być udźwignąć odpowiedzialność za swoje losy oraz przyszłość wspólnoty, w której żyje.

Tylko taki porządek europejski będzie dobrą gwarancją tożsamości, ładu i postępu na naszym kontynencie. Jestem przekonany, że przedstawiciele wszystkich środowisk włączą się do jego budowy. Musimy wspólnie przekształcać europejską rzeczywistość, aby — znów odwołując się do słów Papieża — „zbudować Europę opartą na sprawiedliwości i solidarności”. Bądźmy solidarni w tym dziele.

Prezes Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej  
Jerzy Buzek

## **Mons. Celestino Migliore – Watykan**

### **Kościół i Europa, ich tożsamość w dialogu i współpracy**

Wiemy, że początki Europy wyrastają z mitu. Europa, jedna z trzech tysięcy Oceanid, zobaczyła we śnie dwie ziemie – Azję i niezbyt dobrze widoczną ziemię, która znajdowała się naprzeciw. Budząc się, czuła się szczególnie zafascynowana tą ostatnią i poprosiła bogów, aby spełnili jej życzenie.

Wtedy Zeus ukazał się jej jako skrzydlaty byk. Po tryumfalnym galopie przez morza przeniósł ją do anonimowej ziemi, która została nazwana Europą. Od swoich mitologicznych korzeni Europa sytuuje się pomiędzy środowiskiem boskim a światem ludzkim, pomiędzy fascynacją, mirażem, historią. Wszystkie te elementy to elementy tożsamości europejskiej, która dzisiaj coraz bardziej jest przedmiotem debaty, promocji, uwagi w kontekście pewnych bodźców niekiedy woluntarystycznych, niekiedy sceptycznych. Historia kontynentu jest naznaczona rzez liczne inicjatywy, ruchy, które mają dać oblicze zjednoczonej Europie. W zeszłym wieku miały miejsce dwa znaczące eksperymenty. Z jednej strony było to powstanie wspólnego rynku na Zachodzie, a z drugiej utworzenie Związku Sowieckiego w regionach środkowo-wschodnich. Pierwszy z nich w latach 50. narodził się z woli jedności, zdolnej pozwolić na współpracę i kooperację zamiast okropności wojny i poszedł drogą budowy Europy technokratycznej. Drugi zasadzał się na podstawach ideologicznych i na celach hegemonistycznych i ekspansjonistycznych. W tych samych latach, kiedy Związek Sowiecki zaczynał się chwiać, nastąpiło pewne rozbitcie, kiedy to wspólnota europejska zmieniała się w Unię Europejską. Z projektu ekonomicznego stała się pewną przygodą polityczną wspólnot. Odbyły się referenda dotyczące traktatu w Maastricht, które organizowane były w latach 1992-93. Następne konsultacje, jakie w ostatnich dziesięcioleciach nastąpiły, wykazały, że wszyscy sprzyjają procesom integracji europejskiej, towarzyszyły temu wahania, obawy, przemilczenia, opory. Jeśli bowiem motorem Europy sowieckiej była ideologia, zaś motorem Europy Zachodniej był pewien postępowy woluntaryzm, to duch Europy zintegrowanej i demokratycznej musi przyjąć pewien zespół kategorii, myśli i odniesień bogatszych i bardziej wyczerpujących.

Ekonomiczny projekt europejski opiera się na interesie. Natomiast projekt polityczny nie może abstrahować od wartości – w tej kwestii swój wkład do procesu integracji europejskiej mają Kościół katolicki, kościoły chrześcijańskie i wspólnoty religijne. Ograniczę się do zanalizowania wkładu Kościoła katolickiego. W tym zakresie od dawna mnożą się studia,

badania, debaty na temat chrześcijańskich korzeni Europy jako niepodważalnego elementu tożsamości europejskiej. Religie nie są powołane do tego, aby pracować na rzecz zjednoczenia Europy. Odgrywają rolę profetyczną. Jak mówił Max Weber, każde społeczeństwo składa się z królów i proroków. Królowie mają podejmować decyzje, natomiast prorocy mają za zadanie przypominanie królom i narodowi wartości, bez których społeczeństwo mogłoby się zachwiać.

Kiedy Kościół przypomina i nalega, aby pamiętać o korzeniach chrześcijańskich w kulturze, to nie jest to debata instytucjonalna, lecz aksjologiczna, dotycząca wartości, a więc profetyczna.

Chciałbym zatem przypomnieć pewne szczególne cechy dialogu i współpracy, jakie Kościół katolicki podejmuje z Europą, pamiętając o ich odrębnych tożsamościach. Próżno wydobyć z nauczania papieskiego jakiejś recepty dotyczącej techniki instytucjonalnej, którą należałoby przybrać w tworzeniu rządu europejskiego, ponadnarodowego. Kościół katolicki ma swoją doktrynę społeczną, która nie uprzywilejowuje żadnych partii politycznych ani żadnych systemów geopolitycznych. Postępuje natomiast w myśl schematu koncentrycznych kół: w centrum uwagi jest osoba ludzka, a dookoła tej osoby tworzą się coraz szerzej sięgające koncentryczne kręgi. W nich znajdują się wszystkie te sfery, które odnoszą się do relacji ludzkich, społecznych, politycznych, dotyczą rodziny, społeczności lokalnych, społeczności na poziomie narodowym i stosunków międzynarodowych. Wracając do wypowiedzi Maxa Webera, królowie decydują o formach i sposobach rządzenia, natomiast prorocy zajmują się podsycaniem uwagi, aby ta formuła, która została wypracowana, brała pod uwagę stosunki wzajemne dotyczące osoby ludzkiej i aby strzegła zasady pomocowości, zapewniała tożsamość, godność każdego z tych koncentrycznych kręgów, a więc jednostki, rodziny, grup społecznych, kulturowych, tradycji czyli tożsamości ludów.

Papież Jan Paweł II zwrócił się do przewodniczących Parlamentu Europejskiego 23 września 2000 r., mówiąc: „W tej epoce, która zmierza do swojego końca, wszyscy moi poprzednicy i ja sam staraliśmy się nie uchybić w niczym, aby dać nasze poparcie realizacji wielkiego projektu zbliżenia i współpracy między narodami i państwami Europy. Zgodnie z duchem, który jest jej właściwy, Unia Europejska rozwinęła pewne wspólne instytucje, zwłaszcza pewną równowagę, kontrolę władzy, która jest gwarancją demokracji. Teraz nadeszła pora, aby stworzyć pewnego rodzaju syntezę, ponieważ należy stworzyć strukturę uproszczoną, żywą i funkcjonalną. Unia Europejska na pewno znajdzie odpowiednią formułę, aby zadowolić aspiracje swoich obywateli i zapewnić wspólne dobro. Jeżeli Unia Europejska

będzie musiała przejść do stadium, które będzie wymagało konstytucji formalnej, wybierze typ systemu, który będzie chciała uprzywilejować. Pomiedzy różnymi systemami są możliwe poprawki. Kościół uważa, że systemy rządów muszą zależeć od ducha ludu, od jego historii i od jego zamiarów. Unia Europejska musi wziąć pod uwagę, tak jak mówi papież, pewne wartości, mianowicie dobro europejskie. Wspólne dobro nie jest sumą interesów grupowych przeprowadzoną na zasadzie demokratycznej. Dobro społeczne ma swoje odniesienie do doskonałości, do której powinna zdążać każda osoba i każde społeczeństwo.

Druga wartość, na którą należy zwrócić uwagę, to pokonanie egoizmów narodowych w ten sposób, aby Unia Europejska była jak najszersza. Tu jest odniesienie do pewnych problemów, oporów przeciw poszerzeniu Unii Europejskiej. Trzeci punkt to jest zasada wzajemnego uzupełniania się i wspomagania. Kompetencje powinny być podzielone na różnych poziomach organizacji politycznych, a więc muszą być odniesione do danej społeczności na poziomie regionalnym, narodowym, europejskim. Poziomy muszą być ze sobą połączone, muszą się nawzajem przenikać w celu służby dla wspólnego dobra. Jest to zasada absolutnie nieodzowna, ponieważ pozwala na uznanie tożsamości kulturowej, społecznej, religijnej ludów europejskich. Ostatni punkt stanowi obrona praw człowieka. Prawa te nie mogą być roszczeniami przeciwko naturze człowieka. Mają raczej z natury wypływać i pochodzić. Kościół katolicki skupia swoje przemyślenia głównie na wartościach konstytutywnych i konstytucjonalnych Europy. Papież powiedział to wyraźnie wiele razy i precyzyjnie, zwłaszcza przed Parlamentem Europejskim w Strasburgu w 1988 r., że nie chodzi o odnowienie Europy z przeszłości. Kościół uważa się za żywą i aktywną część społeczeństwa europejskiego i stara się zachować swoje miejsce wśród instytucji demokratycznych państw europejskich. Kwestią najważniejszą nie jest tutaj ich statut większości lub mniejszości, lecz to, czy jest ona nosicielem pewnych wartości. Mówię tutaj o wartościach, a nie o zwykłych interesach. Wartość istnieje, jeżeli jest uznawana przez wszystkich. Wartości i zasady Kościoła istnieją w naturze ludzkiej, w uniwersalnych potrzebach osoby ludzkiej, zagłębiają swoje korzenie w rozumie i są też potwierdzone i oświecane przez objawienie Boże. Pochodzą od antropologii, która nie jest wolna od transcendencji.

Chrześcijanin, katolik jest słusznie przekonany że wartości, których on jest nosicielem, powinny być udziałem i powinny być wspólne w sensie demokratycznym, niezależnie od faktu, czy są one popierane przez większość, czy mniejszość. Poszczególne państwa, tak jak rząd Unii Europejskiej, uciekają się do większości wtedy, gdy ustalają prawa. Lecz to nie dlatego prawa czy decyzje muszą być uznane za słuszne.

W ostatnim przesłaniu z okazji 1200 rocznicy koronacji Karola Wielkiego Ojciec Święty, odnosząc się do Karty Fundamentalnych Praw Europejskich, powiedział, że Kościół z żywą uwagą śledził opracowywanie tego dokumentu i nie może ukrywać swojego rozczarowania, ponieważ w tekście nie ma nawet odniesienia do Boga, bo przecież jest on źródłem największej godności osoby ludzkiej i fundamentalnych praw. Mimo wielu szlachetnych wysiłków teksty karty europejskiej nie spełniają wielu oczekiwań. Można było z większą odwagą bronić praw osoby ludzkiej i rodziny. Dialog i współpraca tożsamości kościelnej, europejskiej objawiają się właśnie na tej płaszczyźnie. W swej historii Kościół kształtował różne aspekty tożsamości europejskiej, lecz nigdy nie rozwinął tożsamości absolutnej pomiędzy chrześcijaństwem a cywilizacją europejską. Kościół jest ponadeuropejski, jest czymś więcej niż Europa. Nawet dzisiaj Kościół myśli, że jego tożsamość musi stać się absolutną tożsamością Europy. Jednak Kościół działa w tym celu i domaga się, aby mógł głosić i proponować w sposób przekonujący wartości, w które wierzymy.

Trzecim rozdziałem tego dialogu pomiędzy tożsamością kościoła i tożsamością Europy politycznej, jest obszar, który ze strony Kościoła wyraża się w domaganiu się wolności do egzystencji, do istnienia, do kształtowania, do wychowania i do realizowania własnych wartości. Chodzi tutaj o wolność religijną w dzisiejszej Europie.

Jeszcze do niedawna myśleliśmy, że po upadku muru berlińskiego nie będzie się już mówiło o wolności religijnej, bo było to coś ewidentnego, natomiast trzeba stale o tej wolności mówić. Wszystkie prawne instrumenty europejskie, które kierują się na kodyfikację praw człowieka, zawierają uznanie prawa do wolności religijnej. Ostatnie wyrażenie tego prawa (Karta europejska) ujawniła dążenie ze strony redaktorów do dołączenia pewnego aspektu wspólnotowego wraz z aspektem prywatnym. W praktyce i prawodawstwie narodowym widać tendencje do ograniczenia praw religijnych do prywatnej sfery obywatela.

Człowiek Akademii Francuskiej Rene Remon mówił o sytuacji wolności religijnej Europy w swoim eseju „Sekularyzacja, religia i społeczeństwo w Europie współczesnej”. W ciągu ostatnich dwóch wieków począwszy od rewolucji francuskiej sekularyzacja stopniowo, lecz nieubłagalnie zmierzała do przodu. Najpierw był rozdźwięk między religią a obywatelstwem co doprowadziło do uznania pluralizmu wyznaniowego i wolności, równości kultów. W Europie doszliśmy do etapu, który odpowiada specyficznym stosunkom między Kościołem i państwem. Aktualna orientacja na płaszczyźnie regionalnej, europejskiej, lokalnej w licznych krajach to pewna laicyzacja całego porządku społecznego lub tak zwana dereligionizacja,

czyli odsuwanie się od religii, to jest proces pewnego rozpadu religii poprzez instytucje społeczne i polityczne, poprzez fazy życia społecznego, rodzinnego, indywidualnego.

Rytm życia społecznego np. niedziela zostaje pozbawiona swojego oryginalnego znaczenia. Odniesienie się do Boga w dokumentach czy aktach publicznych jest uważane za naruszanie praw niewierzących.

Jednocześnie zaczęła się trzecia faza sekularyzacji – pewna marginalizacja religii jako kłopotliwego fenomenu, który pozostaje bardzo wrażliwy na podziały, nietolerancje i konflikty. W drugiej i trzeciej fazie procesu laicyzacji współgrają czynniki rządowe i polityczne, zwłaszcza całe obywatelskie społeczeństwo ze swoją obojętnością i synkretycznym pluralizmem. A więc chodzi nam o Kościół katolicki, który zmobilizował się poprzez dwa synody kontynentalne, europejskie w ciągu zaledwie 8 lat. Jeżeli przedstawimy obraz stosunków demokratycznych pomiędzy europejskim rządem i siłami społecznymi, związkami, partiami, wspólnotami religijnymi, Kościół ma swój udział na poziomie legislacyjno-instytucjonalnym z propozycją tak zwanej deklaracji amsterdamskiej. Jest ona rozumiana jako dodatek do Traktatu z Amsterdamu i skierowana na ochronę ustaleń prawnych, które otrzymały poszczególne kościoły i wspólnoty religijne w krajach europejskich. Bardzo często zauważamy jednolity ton, który w tym głosie Kościoła widzi chęć zapewnienia sobie na przyszłość uprzywilejowanej pozycji w poszczególnych krajach europejskich. Tymczasem chodzi o ochronę i wzmocnienie zdolności kościołów i związków religijnych w przedsięwzięciu pewnych działań, które miałyby za cel ograniczenie indyferencji, braku uwagi i negatywnych odniesień rządów w stronę religii i które by stymulowały rządzących do tego, aby stali się promotorami wolności religii, co jest ważne dla wizji demokratycznej Europy. Współpraca w Europie między bytem politycznym, który dopiero się dopiero tworzy a Kościołem katolickim ma postać dialogu na płaszczyźnie kulturowej, gdzie dwie tożsamości zanurzają swoje korzenie w wartościach, w cechach kulturowych, we wspólnych tradycjach, które często przeżywają podobny kryzys.

I tutaj jeszcze jedna obserwacja Jana Pawła II na V Sympozjum Biskupów w 1982 r. „Kryzys człowieka europejskiego jest często kryzysem człowieka chrześcijańskiego, kryzys kultury europejskiej jest kryzysem kultury chrześcijańskiej”. Jeszcze głębiej możemy stwierdzić, że te próby dramatu europejskiego nie zasadzają się na pytaniach, które dochodzą do Kościoła z zewnątrz i traktują Kościół jako pewną trudność, ale w pewnym sensie są to pytania, które dotyczą kościoła od wewnątrz. Dlatego stwierdzamy, że wobec kryzysu i pokus, przed którymi stoi chrześcijaństwo i kościół w Europie, nie możemy zanurzyć głowy w piasek i

uniknąć tego problemu. Analiza, którą papież nam przedstawia, mówi, że należy ten problem rozwiązać. Przenikanie się dwóch tożsamości kulturowych jest tak silne, że papież proponuje zwrócić uwagę na źródła tego kryzysu, które są również zanurzone w naszej rzeczywistości chrześcijańskiej. Chrześcijaństwo powinno odkryć w przygodzie ducha chrześcijańskiego te same pokusy zdrady i ryzyko, które są właściwe człowiekowi w jego podstawowym i esencyjnym stosunku do Boga.

Gdzie znajdują się przyczyny tego kryzysu?

Chrześcijaństwo przyjęło wizję koncepcji greckiej jednostki, która dojrzewa jako jednostka ludzka, która jest dzieckiem Bożym, według antropologii, która dojrzewa w oparciu o chrystologię i doktrynę Trójcy Świętej. Poprzez wieki koncepcja człowieka poszła w kierunku krańcowego indywidualizmu, który chciałby się zrealizować poza transcendencją, w czystej imanencji, na zewnątrz solidaryzmu i poza społeczeństwem. Pokonanie tego kryzysu, który jest kryzysem kulturalnym, nie może być dokonane od zewnątrz poprzez przyjęcie zasad, procedur konstytucjonalnych współżycia obywatelskiego.

Wołanie ojców synodu zwraca się do wspólnoty chrześcijańskiej, domagając się specjalnego wkładu do procesu integracji europejskiej, który był i jest reewangelizacją i wynikającego z niego świadectwa nowości ewangelickiej.

W 1999 r. obchodzony był II Synod Biskupów Europy, który koncentrował się na nadziei, że Jezus Chrystus żywy w swoim Kościele jest źródłem nadziei dla Europy. Na tle procesu integracji europejskiej widać ze strony odpowiedzialnych polityków pewne oczekiwanie fali duchowej, która kwalifikowała by Europę w sensie ludzkim i kulturalnym. Biskupi proszą, żeby proces integracji odważnie poszerzać o kręgi państw członkowskich Unii, aby harmonizować odmienności historyczne i kulturalne narodów, zapewniając globalne wartości właściwe Europie. Odniesienie biskupów do dialogu ekumenicznego i międzyreligijnego jako specjalnego wkładu kościoła wspólnot chrześcijańskich w zjednoczenie europejskie znalazło swoje echo w Karcie Ekumenicznej przyjętej w Strasburgu kilka miesięcy temu przez Radę Konferencji Episkopatów Europejskich.

Nie do mnie należy narzucanie kierunku konferencji, która została w sposób doskonały zorganizowana, tym niemniej cytuję ten monit Ojca Świętego w przekonaniu, że może on rzucić pewne światło na nasze dzisiejsze rozważania, które nie będą się ograniczać do wymiany informacji i refleksji, lecz staną się kamieniem węgielnym w budowie jedności europejskiej.

Europa polityczna jest jeszcze na początku i jej tożsamość również. Kamień węgielny, który my chcemy położyć, jest to zainteresowanie kwestią europejską wraz z kształtowaniem w sensie wskazanym przez Ojca Świętego obywateli wiernych, którzy w sposób szczególny są odpowiedzialni za proces integracji europejskiej.

**Bp Attilio Nicora – Włochy**

**Karta Podstawowych Praw Unii Europejskiej. Typowy porządek trudnej konfrontacji wartości chrześcijańskich i instytucjonalnych perspektyw wspólnotowych.**

Nie jest to miejsce na analizę i egzegezę Karty Fundamentalnych Praw Unii Europejskiej, ani też na dokładne zilustrowanie przyczyn, które uzasadniały opracowanie tej karty, jak również drogi, która doprowadziła do jej ostatecznego zredagowania i do uroczystej proklamacji, która miała miejsce w Nicei 7.12.2000 r. Przypomnę tylko na wstępie, iż pozostaje nierozstrzygnięta kwestia mocy prawnej karty i jej ewentualnego wprowadzenia do traktatów czy też nawet do przyszłej Konstytucji Europejskiej. Kwestia ta będzie podjęta w przyszłości w perspektywie tak zwanego procesu konstytucyjnego, który począwszy od szczytu w Leiken, mającego się odbyć w grudniu 2001 r., nabierze określonego kształtu do 2004 r. Spróbuję również ograniczyć się do pewnego profilu, wyznaczonego przez tytuł mojej relacji i zaprezentuję syntetyczne treści dokumentu, jakim jest karta, a następnie przedstawię pewne refleksje.

Po pierwsze, schemat karty jest linearny, otwiera go dość zwięzła preambuła, po czym następuje siedem rozdziałów zawierających 54 artykuły. Rozdziały te zatytułowane są następująco: Godność, Wolność, Równość, Solidarność, Obywatelstwo, Sprawiedliwość i Przepisy Ogólne.

W praktyce taki porządek odwołuje się do pierwszego akapitu preambuły, który stwierdza: świadoma dziedzictwa duchowego i moralnego Unia opiera się na niepodzielnych i uniwersalnych wartościach ludzkiej godności, wolności, równości i solidarności. Unia opiera się na zasadach demokracji i państwa prawa. Kładzie ona osobę ludzką w centrum swego działania, uchwalając obywatelstwo Unii i tworząc przestrzeń wolności, bezpieczeństwa i sprawiedliwości. Preambuła odwołuje się w sposób nieco chłodny i aseptyczny do zbioru wartości, które są inspiracją dla Unii w dążeniu do coraz większego zjednoczenia. Następnie wskazuje pewną równowagę instytucjonalną, której karta nie zamierza naruszać, wprowadza pewne ograniczenia kompetencji, których ona nie chce przekraczać, a także powiązania z innymi źródłami praw o równoważnej mocy. Zamyka się wzmianką nieodzowną, lecz nieco ogólnikową na temat obowiązków, których główna zaleta polega na odwołaniu się do odpowiedzialności Europejczyków wobec przyszłych pokoleń. Niewątpliwie najsłabszym punktem preambuły jest odrzucenie wyraźnego odniesienia do spuścizny kulturowej, humanistycznej i religijnej, jaka płynie dla Unii z historii Europy. Ten brak zastąpiono

neutralną formułą o świadomości dziedzictwa duchowego i moralnego. Przymiotnik „religijny” został tutaj skreślony. Rząd francuski bowiem postawił niewzruszone veto wobec odwołania się do spuścizny religijnej. Natomiast inne rządy wołały skłonić się ku kompromisowi takiej bladej formuły, którą zacytowałem – właśnie o dziedzictwie moralnym i duchowym. Nie można tutaj nie podkreślić w związku z tym, że kultura laickości przekłada się w ten sposób na postawę niechętnego laicyzmu, niechętnego wartościom religijnym, który prowadzi do negowania ewidentnych faktów historycznych. Historii, która zresztą w przypadku Europy ukazuje cechy nie tylko chrześcijańskie, lecz również żydowskie czy też islamskie. Lektura artykułów powinna się być może zacząć od ostatniego rozdziału, ponieważ w nim wskazano zakres stosowania głośzonych praw, który dotyczy działalności instytucji i organów Unii oraz wprowadzenia w życie prawa wspólnotowego ze strony państw członkowskich. Ostatnia część dotyczy zasięgu praw zagwarantowanych i sprecyzowania ich ograniczoności w pewnych warunkach i stosunku pomiędzy przepisami Karty a przepisami konwencji z roku 1950. Dotyczy również płaszczyzny ochrony praw, która nie może ograniczać konstytucji państw członkowskich lub też konwencji międzynarodowych, podpisanych przez wszystkie państwa członkowskie. I wreszcie dotyczy zakazu nadużycia prawa w celu zapewnienia sobie korzystania z zagwarantowanych przez Kartę praw. W sformułowaniach pierwszych sześciu rozdziałów dostrzec można pewne blaski i cienie. Pozytywne jest to, że można zauważyć, iż tematy nośne tej deklaracji są dosyć silne i pobudzające, poczynawszy od tego, który dotyczy godności ludzkiej ze szczególną zbieżnością z początkiem deklaracji Soboru Watykańskiego II na temat wolności religijnej pt. „Dignitatis humanae”. Można też dostrzec, że pewne obserwacje są tutaj dosyć modelowe i wyraźne, a więc odrzucenie kary śmierci, niewolnictwa i handlu żywym towarem, tortur czy też poniżających kar zbiorowych, wypędzeń itp. Można wyróżnić prawa obywatelstwa europejskiego nie dyskryminując jednak pewnych podmiotów pozawspólnotowych. Uznaje się również, choć czasami w sposób mało precyzyjny i niejednoznaczny, pewne nowe prawa np. w dziedzinie medycyny i biologii, ochrony poufności danych osobowych, wolności przekazu i ochrony własności intelektualnej, szacunku dla odrębności kulturowej, religijnej i językowej, ochrony dzieci, osób starszych i niepełnosprawnych, ochrony środowiska i konsumenta, prawa do dobrej administracji w kontekście działalności instytucji europejskich. Wszystko to są aspekty bardzo pozytywne. Można podkreślić, że pewne sformułowania są o wiele słabsze niż te, które zazwyczaj zawarte są w konstytucjach państw członkowskich i innych kartach prawa. Typowym przykładem może być tutaj art. 14 dotyczący prawa do

wykształcenia – bardzo słaby w stosunku do innych sformułowań. Pewne inne sformułowania obecne w karcie są bardzo ubogie z punktu widzenia etycznego i prawnego. Pośród tych ostatnich muszę zasygnalizować następujące:

Art. 3 ust. 2, ostatnie wcięcie, które ustala zakaz klonowania istot ludzkich, lecz ogranicza ten zakaz do klonowania tzw. reprodukcyjnego – w sposób pośredni zatem zgadza się na możliwość klonowania terapeutycznego.

Art. 9, w którym odróżnia się prawo do zawierania małżeństw od prawa do zakładania rodziny. W sposób jasny można tutaj zrozumieć, że uznaje się różne formy rodziny, również odmienne, inne niż ta oparta o małżeństwo, czyli ewentualnie dopuszczone prawem poszczególnych państw.

Art. 10 ust. 1 – uznaje się zbiorowe formy prawa jednostki do wolności religii, nie podkreślając wyznań religijnych jako takich i ich prawa do zorganizowania się i do działania wg własnych statutów. Podczas gdy słusznie Karta uznaje inne organizacje zbiorowe takie jak związki zawodowe, partie polityczne, które stają się podmiotami prawnymi. Nie rozumiemy, dlaczego podmioty zbiorowe oparte o wyznanie nie są podmiotami prawnymi.

Art. 21 ust. 1 poprzez wyrażenie w sposób nieunikniony niejednoznaczne rozszerza się zakaz dyskryminacji nie tylko na płeć – co jest słuszne – ale również na orientację seksualną, w ten sposób ujawniając przyjęcie pewnych kategorii kulturowych typowych dla ruchów homoseksualnych.

To są niektóre ograniczenia, które, jak mi się wydaje, powinienem zaznaczyć.

Karta nie zwraca uwagi na formacje społeczne w znaczeniu bardzo ogólnym, na wymiar wspólnotowy, w którym osoba ludzka historycznie wzrasta, rozwija się i realizuje własną tożsamość. To jest spowodowane pewnym indywidualnym wymiarem, na którym Karta się skupia. Czasem pojawia się nadmierna ostrożność w formułowaniu praw ekonomiczno-socjalnych. Brakuje również perspektywy demokratyczno-społecznej, która jest np. charakterystyczna dla konstytucji włoskiej z 1948 r., która proklamując prawa, przywołuje również obowiązki i przypisuje instytucjom zadania w jednoznaczny sposób, aby każdy, kto chce skorzystać ze swych praw, mógł to uczynić. Być może chodzi o problemy, które możnaby rozwiązać przy okazji opracowywania Karty Konstytucyjnej w Unii w przyszłości. W przyszłej Karcie Konstytucyjnej te wszystkie sprawy powinny zostać dopracowane.

Wśród wielu refleksji, które karta wzbudza, jedna odnosi się do aspektu metodologicznego, a druga do treści. Jeżeli chodzi o wymiar metodologiczny – trudno się oprzeć wrażeniu, że karta zrodziła się „na zimno”, jak gdyby odpowiadając na istniejące zapotrzebowanie i

poszukiwanie pewnej geometrii instytucjonalnej, lecz nie odpowiadając na realne potrzeby ludzi.

Bez wątplenia ten sposób postępowania stanowi cenny krok naprzód w stosunku do praktyk unijnych, zamkniętych w aparacie anonimowej biurokracji. Idzie ona w kierunku przejrzystości, uczestnictwa przedstawicieli, zwłaszcza Parlamentu Europejskiego oraz parlamentów narodowych. Mimo to istnieje wrażenie, że wszystko to ma charakter działań jak gdyby odgórnych, bez prawdziwego zaangażowania się w dyskusję ze strony parlamentów narodowych, opinii publicznej czy żywych sił społecznych, min. wyznań religijnych z całą jej specyficznością. Również szybkość, z jaką zamknięto pracę nad Kartą w przeciągu dziesięciu miesięcy oraz przyjęcie artykułów na zasadzie konsensusu bez głosowania nad poszczególnymi artykułami Karty – to są aspekty, które prowadzą do pewnego zakłopotania, ponieważ są to typowe aspekty procesów kompilacyjnych czy racjonalizatorskich, nie oparte na twórczym wysiłku i pełnym uczestnictwie.

W ciągu dziesięciu miesięcy trudno jest opracować taki dokument. Wszelki wysiłek tak złożonego i szczególnego organizmu, jakim jest Unia i Wspólnota Europejska jest już sam w sobie faktem pozytywnym, ponieważ wzmacnia dobrowolnie przyjętą sieć powiązań i współpracy, która jest warunkiem pokojowego rozwoju w sprawiedliwości ogromnej części naszego kontynentu. Prawa ludzkie należą z pewnością do tego, co jest najlepsze w tradycji europejskiej i ich zdobycie często było okupione wysoką ceną. Zatem należy powitać z radością wszelkie wysiłki stworzenia bardziej organicznego i kompletnego opracowania, świadczące wobec całego świata o poziomie cywilizacji kultury prawnej w stosunku do innych obszarów kulturowych, które być może ekonomicznie i militarne są bardziej zaawansowane.

Z punktu widzenia treści widoczna jest pełna troski konstatacja. Należy tutaj stwierdzić z troską, że podczas gdy formuły dotyczące praw zostają doprecyzowane i wzbogacone, zaś terminologie konsolidują się – to z drugiej strony wartości, które te formuły wyrażają, stają się obiektywnie coraz mniej jednoznaczne i terminom nie odpowiadają identyczne treści. To spowodowane jest stopniowym zanikaniem pewnej jednolitości kulturowej, która charakteryzowała początek tej wielkiej przygody wspólnotowej. W latach 50. zeszłego już wieku wielu pomiędzy tradycją chrześcijańską i tradycją laicką istniał większy obszar wspólny, ponieważ często ta tradycja laicka wypływała z korzeni religijnych. Dzisiaj ta bruzda interpretacyjna jest coraz głębsza, ponieważ zeświecczenie i kultura radykalno-liberalna podcięły korzenie religijne. Dlatego też słusznym jest i należy, abyśmy wszyscy głosili, że

godność ludzka jest nienaruszalna (tj. art. 1 Karty), lecz pozostaje problem dopracowania tego, kim jest człowiek. Słusznym jest, abyśmy głosili, że każda istota ludzka ma prawo do życia (o tym mówi art. 2), ale czy jesteśmy zgodni w interpretowaniu tego jako prawa, które rodzi się wraz z poczęciem i ustaje dopiero wraz z naturalnym końcem ziemskiej egzystencji? Słuszna jest ochrona rodziny na płaszczyźnie prawnej, ekonomicznej i społecznej, o czym mówi art. 33, lecz o jakiej rodzinie mówimy? I tak można by kontynuować, przytaczając inne fragmenty. Z tego punktu widzenia cechą tej Karty jest pewna subtelna niejednoznaczność. W niektórych miejscach posiada ona niebezpieczne braki lub też poważne sprzeczności z wartościami etycznymi, wynikającymi z antropologii chrześcijańskiej. Można powiedzieć, iż im bardziej głosi się prawa, tym mniej udaje się uchwycić właściwy sens, jaki wyrażają, wspólny cel wyływający ze świadomości zadania będącego wyzwaniem wobec przyszłości, lecz nie zapominającym o korzeniach. Nieprzypadkowo preambuła łączy potrzebę opracowania karty z ewolucją społeczeństwa, postępek społecznym, z rozwojem naukowym i technologicznym. To są przyczyny zewnętrzne, które słusznie pobudzają do pogłębiania praw, lecz które wydają się znajdować rozwiązanie w kryteriach określających także ich treść, podczas gdy treść powinna być określana przez koncepcje osoby ludzkiej obiektywnie uzasadniona i stałą – konkludują zatem. Jakie wnioski można wysunąć na podstawie tego, co zostało powiedziane w dziedzinie odpowiedzialności kościołów europejskich, a w szczególności kościoła katolickiego?

Proponuję tutaj trzy proste elementy, należy utrzymać linie równowagi i zbieżności co do oceny karty i jej treści. Musimy unikać pokusy osądu wyłącznie negatywnego i nieufnego z tej przyczyny, że tekstowi brakuje pewnego ideowego napięcia i zawiera on poglądy, których nie możemy podzielać z punktu widzenia moralnego. Karta jest mimo to krokiem do przodu na trudnej drodze do zjednoczenia nie tylko ekonomicznego i politycznego. Nie możemy jednak zgodzić się na ten rodzaj subtelnej cenzury, której poddawany jest ktoś, kto wysuwa pewne oceny krytyczne wobec karty, tak jak gdyby brakowało mu ducha europejskiego i woli zjednoczeniowej. Doceniamy i pragniemy wzrostu procesu zjednoczenia europejskiego i dlatego właśnie podkreślamy pewne ograniczenia, sprzeczności, które naszym zdaniem podcinają jej korzenie i w ten sposób wskazujemy i stosujemy się do demokratycznych metod.

Podczas opracowania Karty okazało się, jak ważne jest to, iż w Brukseli znajduje się Komisja Episkopatu Wspólnoty Europejskiej, która może śledzić na czas rozwój prawa Unii Europejskiej, opracowywać pierwsze zasadnicze oceny krytyczne, może sygnalizować

Episkopatowi podstawowe problemy, jakie dostrzega, przygotowują propozycje mające na celu poprawę tekstów, poszukiwać kontaktów współpracy, dialogów z odpowiedzialnymi za instytucje europejskie, aby torować drogę pozytywnym rezultatom.

Działanie tej komisji jest osłabione, jeśli poszczególne episkopaty nie wyłonią grupy ekspertów w dziedzinach prawnych, którzy mogliby podjąć dialog z komisją, wzbogacić jej refleksje. Również instytucje kulturalne o inspiracji katolickiej poszczególnych krajów członkowskich czy kandydujących powinny zwracać większą uwagę na analizę problematyki europejskiej, biorąc pod uwagę fakt, że wpływ prawa wspólnotowego na prawa narodowe będzie coraz silniejszy.

Prawo pozytywne wyrasta z gleby etyczno-kulturalnej charakterystycznej dla wspólnoty obywatelskiej, w służbie której ustala pewne relacje sprawiedliwości i więzy solidarności. Jeśli ta gleba z kolei czerpie z wartości chrześcijańskich, to efekty prawne będą wyrażać szacunek dla tych wartości i będą zapewniać przestrzeń i możliwości sprzyjające ich głoszeniu i rozpowszechnianiu. Jeśli tak się nie stanie, przeważą niewątpliwie inne koncepcje człowieka i społeczeństwa, a rezultaty będą przeciwne.

Pojawia się w ten sposób jeszcze raz trudna, lecz fascynująca relacja pomiędzy wiarą chrześcijańską, ewangelizacją i kulturą. W grę wchodzi zdolność naszych kościołów zajęcia w społeczeństwach europejskich pozycji siły kierującej zachowaniami moralnymi, formującej laikat zdolny ożywiać chrześcijańskim duchem normy i instytucje, akceptując jednocześnie aż do końca rosnący pluralizm kulturowy, etyczny i religijny, lecz unikając jednocześnie kompleksu niższości.

**Mons. Noel Treanor — COMECE Bruksela**

**Kościół katolicki i integracja europejska: odkrywanie możliwości i granic we wzajemnych relacjach**

Chciałbym powiedzieć kilka słów na temat Kościoła katolickiego i integracji europejskiej. Cieszę się, iż widzę tutaj tak wiele osób, które już dobrze znam, osób pochodzących z różnych krajów i różnych organizacji. Cieszę się, że współpracujemy myśląc o przyszłości, o naszych wspólnych celach. Wierzę, że możemy na nowo odnaleźć nasze korzenie i pamiętając o nich, pracować dla naszej lepszej przyszłości.

Od samego początku unifikacji Europy, od pierwszych lat po II wojnie światowej rola Kościoła była niezwykle istotna. Wiele razy papieże wypowiadali się w takim duchu. Już w 1956 r. został utworzony Instytut Badawczy Jezuitów, który przyglądał się projektowi europejskiemu, integracji europejskiej. Również wielokrotnie w Strasburgu i Brukseli przedstawiciele kościołów pracowali wspólnie, podejmując dialog z instytucjami, które kształtują obraz Europy. W późniejszych latach (60. i 70.) mamy kolejne dowody współpracy między Kościołem a instytucjami Unii Europejskiej przy stworzeniu nuncjatury przy Unii Europejskiej w Brukseli. To był kolejny bardzo ważny krok. Jeśli chodzi o wkład Kościoła katolickiego, to myślę, że staje się on coraz ważniejszy, ponieważ proces integracji europejskiej staje się coraz ważniejszy dla wszystkich obywateli Europy.

Już za kilka miesięcy wszystkie 12 krajów Unii Europejskiej będzie miało wspólną walutę – euro. Będzie to kolejna ważna część wspólnej tożsamości. W Unii Europejskiej zachodzi wiele ważnych procesów, krystalizuje się wspólna polityka zagraniczna i bezpieczeństwa, niedługo przystąpią kolejne kraje, a w roku 2004 odbędzie się szczyt, na którym trzeba będzie rozwiązać wiele najważniejszych fundamentalnych kwestii, jeśli chodzi o wewnętrzną formę Unii. Myślę, iż wszyscy o tym pamiętamy, chociaż być może nie zawsze zdajemy sobie z tego sprawę, ale w najbliższych latach stanie się jeszcze więcej, jeśli chodzi o tworzenie wspólnej Europy, niż stało się na przestrzeni kilku ostatnich dekad. Istnieją różne zagrożenia i problemy. Wyrazem wielu z nich było ostatnie referendum w Irlandii, w którym obywatele Irlandii odrzucili Traktat Nicejski. Pamiętam, kiedy Jacques de Larosière w roku 1990 rozmawiał z przedstawicielami Kościoła i powiedział, iż kwestia legitymizacji Unii Europejskiej i instytucji UE, jeśli chodzi o tworzenie polityki, przechodzi już z areny politycznej na obszar kultury i życia codziennego. I to jest obszar, na którym od zawsze aktywny był Kościół. Jeśli zgadzamy się z tym określeniem, to widzimy tutaj wielki obszar

działania dla kościołów. Mówimy o kulturze, o tożsamości, a zatem jest tutaj wielkie pole do współpracy pomiędzy instytucjami UE a kościołami.

Jeśli kościoły lokalne, osoby głęboko zaangażowane w życie religijne, nie chcą brać udziału w debacie na temat przyszłości Europy, na temat etycznych, moralnych, duchowych aspektów rozwoju UE, o których mówi się w wielu traktatach, to Traktat z Maastricht z początku lat 90. miał szczególnie duże znaczenie, aby obudzić tę świadomość osób religijnych w całej Europie. Wielu z nich dopiero od czasów Traktatu z Maastricht zdaje sobie sprawę, jak wielką rolę wspólna Europa będzie odgrywać w codziennym życiu mieszkańców Europy.

Dla każdego państwa członkowskiego, jak również dla wszystkich państw kandydujących, a więc i Polski, istnieje duża potrzeba przygotowania się do wzięcia udziału w tej debacie, debacie o przyszłości Europy. Wydaje mi się, że istnieje potrzeba organizacji większej liczby konferencji, seminariów, być może kursów na uniwersytetach na temat instytucji europejskich, czym się zajmują, jakie są zadania poszczególnych instytucji, powinno się również mówić np. na temat eutanazji, aborcji – tych niezwykle istotnych aspektów rozwoju wspólnej Europy. Powinniśmy dla dobrej debaty posiadać wiedzę, jak działa UE, czym zajmują się poszczególne instytucje, powinniśmy się przygotować na konferencje międzyrządowe, które organizowane są dwa razy w roku, aby wiedzieć, o czym jest mowa. My jako księża, my jako osoby świeckie powinniśmy brać udział w takiej dyskusji i mieć doskonałą wiedzę na temat funkcjonowania Unii. Jeśli nie będziemy tego robić, to nie będziemy w stanie bronić swoich poglądów. Musimy rozmawiać, brać udział w dyskusji, musimy być krytyczni, ale musimy być jednocześnie odpowiedzialnymi obywatelami i chrześcijanami. Jest to niemożliwe, jeśli nie posiadamy odpowiedniej wiedzy na temat instytucji europejskich i ich zadań.

Jeśli chodzi o prace Kościoła w związku z organizacjami europejskimi, to wśród wielu różnych organizacji katolickich i innych organizacji kościelnych najważniejszą instytucją jest Komisja Episkopatu Unii Europejskich.

Na przestrzeni kilku ostatnich dziesięcioleci wiele z tych organizacji prowadziło bardzo trudną pracę związaną z procesem integracji europejskiej. Komisji Episkopatów Unii Europejskiej udało się zdobyć uznanie ze strony Komisji Europejskiej, Parlamentu Europejskiego. Od czasu do czasu nasza organizacja jest proszona o to, aby przedstawić swoją opinię na różnego rodzaju tematy.

W jaki sposób możemy wnieść wkład do projektu europejskiego? Myślę że ten proces jest bardzo podobny do procesu, jaki jest dostępny dla innego rodzaju organizacji np. Komisja

Europejska przygotowuje różnego rodzaju dokumenty robocze i zaprasza wszystkie organizacje do konsultacji, do przedstawienia swoich opinii. Także ta struktura i proces konsultacji jest niezwykle ważnym procesem w ramach UE.

Możemy również pracować z Parlamentem Europejskim, często organizujemy spotkania z parlamentarzystami, rozmawiamy z komisarzami. Ta współpraca jest bardzo ważna dla nas, dla organizacji kościelnych po to, aby wyrazić nasze zdanie dotyczące procesu integracji europejskiej.

Nasza organizacja często jest określana celtyckim słowem „anachara” tj. Jedyny, najlepszy przyjaciel. Oznacza to, iż my jako Kościół dla naszego społeczeństwa jeszcze raz odkrywamy to, iż polityka jest i może być walką o dobro wspólne. Podkreślamy, iż wszyscy, którzy działają na arenie politycznej, chcą tak naprawdę służyć społeczeństwu, służyć państwu. Ważne jest to, aby Kościół mówiąc o polityce zawsze przypominał, iż polityka powinna być nieodłącznie związana z etyką.

W jaki sposób organizacje kościelne działają w Brukseli? Podam kilka przykładów. Na początku lat 90. Komisja Europejska stworzyła specjalny ośrodek badań gromadzący doradców politycznych, a ówczesny przewodniczący komisji powołał osobę odpowiedzialną za kontakty z kościołami i religiami. Wtedy powstała tradycja prowadzenia dialogu co najmniej dwa razy w roku. Spotkania te były organizowane przez Komisję Europejską i Komisję Episkopatów UE.

Wpływ Kościoła na to, co dzieje się w Brukseli, jest bardzo silny. My jako Kościół powinniśmy zdać sobie sprawę, iż najważniejszy w całym projekcie europejskim jest wkład ludzki, to, co my wspólnie możemy robić dla lepszej integracji europejskiej. Staramy się zawsze korzystać z doświadczenia wszystkich chrześcijan, wszystkich pracowników instytucji europejskich w Brukseli, którzy pamiętają, że pracują dla człowieka i że praca dla dobra wspólnego jest ich celem.

W Brukseli działa nuncjusz papieski przy Komisji Europejskiej, powołana została również Komisja Ekumeniczna do spraw Kościoła i społeczeństwa przy Komisji Europejskiej. Istnieją także inne organizacje, które współpracują z organizacjami europejskimi. Wiele z nich stało się szczególnie aktywnych po przystąpieniu Austrii do UE, wiele z nich zajmuje się sprawami państw kandydujących.

Organizujemy również spotkania na temat poszerzenia UE. Komisja Episkopatów ma trzy główne cele:

- po pierwsze staramy się monitorować ewolucję polityki prawa UE w różnych dziedzinach

- po drugie staramy się świadczyć usługi informacyjne, przedstawiać informacje osobom zainteresowanym, publikujemy biuletyn na temat polityki europejskiej
- staramy się prowadzić dyskusje na temat głównych, fundamentalnych kwestii, które kształtują UE. Są również inne organizacje: jezuitów, dominikanów, Caritas, OCIFE – wszystkie są bardzo aktywne w dziedzinie integracji europejskiej.

Wiele osób odrzuca rolę Kościoła w codziennym życiu, coraz więcej pracowników UE odrzuca pytania metafizyczne, ale one wciąż się pojawiają na nowo. W jaki sposób możemy odpowiedzieć na te pytania związane z religią, metafizyką? W kontekście takiej rozmowy pojawiają się nowe możliwości dialogu, rozmowy instytucji kościelnych i polityków, istnieje potrzeba głębszego dialogu.

Wiele osób mówi, że religia jest czymś w pełni prywatnym i chcą odsunąć religię od porządku publicznego.

Rozmawiając z organizacjami, instytucjami politycznymi na poziomie narodowym czy ogólnoeuropejskim to Kościół podkreśla wagę samoograniczenia mówiąc o debatach na temat roli związku pomiędzy religią a polityką wieku XVIII, XIX czy XX. Istnieją tutaj różne poglądy, chyba w styczniu tego roku w Strasburgu odbyła się konferencja, w której brali udział parlamentarzyści europejscy, padła opinia, iż my jako Kościół nie chcemy narzucać swojej opinii, nie chcemy siłą wprowadzać żadnego rodzaju rozwiązań. Staramy się, aby nasze poglądy były słyszane, ale w pełni szanujemy poglądy innych.

Jako Kościół nie chcemy instrumentalizować organizacji politycznych. Zdajemy sobie sprawę, iż istnieje granica, której nie należy przekraczać. Kościół nie może monopolizować pewnych dyskusji. Istnieje wiele innych, ważnych kwestii, w dziedzinie których Kościół ma jeszcze wiele do zrobienia np. obecna dyskusja na temat konstytucji, jak również kwestia poszerzenia Unii. Kościół musi dostrzec, iż doświadczenia państw zachodnich i państw Europy Środkowo-Wschodniej są bardzo różne, jeśli chodzi o wiek XX i historię kościołów w tych krajach. Ważna jest też nasza rola w rozmowach z Kościołem prawosławnym.

Integracja europejska i wejście nowych państw do UE to kolejne wyzwanie dla naszych kościołów. Integracja Europejska jest wielkim projektem, w który jesteśmy wszyscy zaangażowani. Musimy pamiętać o kwestiach etycznych, musimy odkrywać na nowo sens tego procesu. Wszystkie kościoły w Europie mają wiele do zrobienia w kwestii integracji europejskiej. Istnieją oczywiście granice, które muszą być przestrzegane przez wszystkich partnerów w dialogu. Ważna jest jeszcze silniejsza współpraca pomiędzy kościołem i UE, tak

aby tworzyć nowe możliwości, abyśmy wszyscy zachowali wzajemny szacunek, aby kościoły współpracowały z politykami z własnych krajów.

## **Horst Langes — Prezydent Fundacji im. Roberta Schumana w Luksemburgu**

### **Państwo, Kościół, społeczeństwo w XXI wieku**

Szanowni Państwo, chciałbym zacząć od tego, że UE w obecnym kształcie musi pojmować siebie na tle swojej historii. Jeżeli mówimy o dniu dzisiejszym, to musimy zrozumieć, co to znaczy dzień dzisiejszy i nie musimy tłumaczyć właśnie Polakom, że znakomita część obecnej sytuacji ma swoje korzenie w historii. Gdy Robert Schuman w 1950 r., a więc pół wieku temu wraz z Konradaem Adenauerem i Alcide de Gasperi stworzył podwaliny pod dzisiejszą UE, trzeba pamiętać, że oni wszyscy byli chadekami wierzącymi i ich celem było stworzenie Europy, w której będzie panował pokój. Tworzenie pokoju jest bardzo ważnym zadaniem pod względem etycznym. Wówczas jeszcze Francuzi okupowali część Niemiec. Robert Schuman był człowiekiem, który zmienił o 180<sup>o</sup> politykę francuską. Dlatego nie zgadzam się z Mons. Migliore w tej kwestii, że jeżeli będziemy popierać technokratyczną Europę – być może to ma swoje plusy, ale najistotniejsze wartości leżące u podstaw Europy, które powinniśmy w niej teraz zmienić, to są wartości chrześcijańskie. I to były wartości, które pozwoliły nam pokonać komunizm, który zwalczony został w Polsce. To wszystko działo się na fundamencie etycznym, nie na fundamencie wartości ekonomicznych. Mówimy o wolnej gospodarce, ale nacechowanej aspektem socjalnym. To jest wolna gospodarka, która nie powinna tracić aspektu społecznego z oczu. Trzeba to powiedzieć bardzo wyraźnie, abyśmy dzisiaj w roku 2001 zrozumieli, że Europa w tym kształcie, jaki obecnie postrzegamy, robi wrażenie tworu technokratycznego, ale ona taka nie była u swoich podstaw i we wnętrzu.

Jeżeli Państwo zwrócą uwagę na Układ z Maastricht z 2 lutego 1997 r., to trzeba pamiętać, że tam mamy bardzo wyraźne oświadczenie, który dotyczy stosunku do kościołów i wspólnot religijnych. Mieliśmy tam sformułowanie, że Wspólnota Europejska honoruje status wspólnot europejskich i kościołów w tym kształcie, jaki jest w poszczególnych krajach i w tej pozycji prawnej, jaką zajmują i nie ma zamiaru niczego zmieniać. To jest oczywiście tak, że kościoły mają status specjalny, ale jaki to status, o tym decyduje każdy kraj osobno. Już mamy różnice zachodzące między Niemcami, Włochami, Francją i Anglią. Jest oczywiste, że to oświadczenie było możliwe dzięki uporowi ówczesnego kanclerza Helmuta Kohla. Jeszcze wielu spraw nie sfinalizowaliśmy, które powinny zostać jasno powiedziane. Mamy mnóstwo zadań do wykonania. UE nie jest tworem skończonym, w którym już wszystko zostało ukształtowane. Mamy szansę jeszcze wiele zmienić. Chciałbym wspomnieć jeszcze jeden punkt, mianowicie pojęcie pomocniczości lub subsydiarności. Długo rozmawiałem o tym z

krakowskim kardynałem. Mamy obaj wspólnego mentora – nieżyjącego już kardynała Hyfnera. On właśnie wprowadził pojęcie pomocniczości do nauki społecznej Kościoła, pojęcie przyjęte później przez kościół ewangelicki. I to jest pojęcie, które w mojej młodości było znane tylko wybitnym fachowcom. Dzisiaj stanowi ono ważny element wszelkich dokumentów UE.

Mam nadzieję, że o zasadzie pomocniczości naucza się również w seminariach. Chciałbym zwrócić na to uwagę, że w fundamencie UE tkwi sporo pozytywnych pryncypiów. Nie zgadzam się z Biskupem Nicorą, że Karta została wypracowana, ale jej ocena i interpretacja pozostawia spory zakres wolności. Nie zarzucam Karcie, że powstała zbyt szybko w przeciągu 10 miesięcy, raczej się cieszę, że ona w ogóle powstała, że nacisk terminów spowodował jej ukończenie.

Uważam, że było to osiągnięcie, jeżeli podjąć to, co powiedział wtedy de Lorres, że Europa potrzebuje duszy i podjęto próbę stworzenia czegoś, co byłoby duszą Europy. Częstkową próbą jest karta. Oczywiście, możemy zapytać, czy jest to dokument wartościowy, czy jest to podstawa do przyszłej europejskiej konstytucji? Czy jest nam potrzebna europejska konstytucja? Czy może powinniśmy poszerzać ową Kartę i traktować ją jako zastępczą w miejsce konstytucji europejskiej. Karta w tym kształcie, jaką ją znamy, osiągnęła pewien cel – mianowicie pewne rzeczy sformułowano w pozytywnym sensie, lecz pytanie, na jakim tle to się dzieje? We Francji i Belgii mamy do czynienia z bardzo silnym laicyzmem, rozdziałem państwa i Kościoła, a religia (moim zdaniem błędnie) traktowana jest jako prywatna sprawa człowieka.

Mamy również w Unii kraj – Wielką Brytanię, która w ogóle nie ma konstytucji. Mamy też do czynienia z krajami, w których ciągle jeszcze istnieje coś takiego jak „kościół państwowy”. W końcu królowa jest głową kościoła anglikańskiego, kilku biskupów angielskich zasiada w parlamencie. Fakt, że karta w ogóle powstała, jest pozytywnym zaskoczeniem, ale uważam również, że brak odwołania się do Boga w tej karcie jest poważnym brakiem.

Wszyscy mieliśmy okazję przekonać się w ostatnich dniach, jak katastrofa w Stanach Zjednoczonych potrafiła zjednoczyć ludzi i doprowadzić do tego, że wszyscy na stopniach Kapitolu śpiewali, „Boże chroń Amerykę”. Nie było żadnym problemem, że w Ameryce inwokacja do Boga była możliwa w państwie, w którym zasadzie neutralności religijnej nadaje się najwyższą rangę. Mamy zwykle do czynienia z takimi sformułowaniem, że państwo nie powinno preferować ani stawiać w niekorzystnej sytuacji żadnej wspólnoty

religijnej ani kościoła. Ale nikomu nie przeszkadza w Ameryce, że na otwarciu posiedzenia Kongresu duchowny prowadzi modlitwę, modlitwę ukształtowaną na bazie chrześcijaństwa. Dlaczego to tak podkreślam? Ponieważ w rozważaniach na tle ostatniego ataku na Amerykę musimy sobie uświadomić, że musimy się jakoś uporać z tymi dwoma biegunami. Jakie zająć stanowisko pomiędzy z jednej strony tendencjami do religii państwowej? Czy należy w dalszym ciągu używać formuły przysięgi odwołującej się do Boga przy zaprzysięganiu ministrów czy premiera? Czy z drugiej strony wszystkie ślady tego wyeliminować z życia publicznego?

Powinniśmy zaakceptować ogromne zróżnicowanie pod tym względem w ramach samej Europy. Powinniśmy zrozumieć, że to wszystko jest w trakcie nieustannego rozwoju. Karta została sformułowana, ale tworzy ona podstawę do dyskusji. Toczona wewnątrz kościoła katolickiego dyskusja powinna znaleźć jakiś swój publiczny wyraz, że nasi katolicycy intelektualiści powinni zdecydowanie wkroczyć w tę dyskusję. Szczególnie Polacy, jeżeli będą niebawem w UE, powinni wesprzeć nas w szeregu bardzo różnych zadań.

W Europie po rozszerzeniu Unii będzie wielu prawosławnych i to jest zadanie polegające na tym, ile powinniśmy wiedzieć, jak wielkie zadania ma Kościół w każdym poszczególnym państwie.

Dlatego tutaj, w Krakowie, gdzie katolicy są w znacznej przewadze, wzywam: poszukajcie większych gremiów, wspólnot i podejmijcie to, o czym pisał kardynał Hyfner w swojej społecznej nauce kościoła. Mnóstwo problemów wynika nie tylko z Ewangelii, ale można sięgać nawet do Arystotelesa, który już stworzył pewne podstawy etyki osobowej, indywidualnej, społecznej. Pewne rzeczy są po prostu racjonalne, akceptowalne poprzez rozmowę, ponadkonfesyjnie.

Na tej sali możemy wyrażać pewne życzenia i przekazywać nawet społecznościom, które niekoniecznie są społecznościami chrześcijańskimi.

To są niesłychanie ważne zadania, którymi powinniśmy wesprzeć działania Parlamentu Europejskiego. Jeżeli będzie pytanie: Czy zmodyfikować kartę, czy tworzyć konstytucję europejską? – aby wtedy kościoły poszczególnych krajów członkowskich miały jasno sformułowaną wizję i jasno ją artykułowali.

Żądania, które powinny być kierowane pod adresem poszczególnych parlamentarzystów europejskich, powinny być jasne i zdecydowane. O wiele za mało zainteresowania i żądań kieruje się do parlamentarzystów – miałem wrażenie, że to raczej ja wychodziłem kościołom

naprzeciw, ja pytałem i szukałem inicjatywy, a nie odwrotnie, że sam byłem bombardowany żądaniami czy oczekiwaniami.

Zakończę sformułowaniem biskupa Nosola z Opoła, który wygłosił je w Strasburgu: „Dawny marksista – obecnie filozof i humanista – Kołakowski już w roku 1974 stwierdził: „osoba i nauka Chrystusa nie może być usunięta ani unieważniona w ramach naszej kultury, jeżeli nasza kultura ma dalej istnieć i się rozwijać. Nie można przerwać kontynuacji naszej kultury i życia duchowego, jeżeli nie będziemy pojmować człowieka jako nośnika dogmatów najważniejszych wartości ludzkich”.

To powiedział marksista i niechrześcijanin. Powinniśmy się wstydzić, jeżeli przynajmniej tyle nie uczynimy, to znaczy nie będziemy się domagać realizacji naszych podstawowych wartości.

**Kardynał Audrys Juozas Backis — Litwa**  
**Kościół katolicki na Litwie w drodze do wolności, odpowiedzialności i solidarności europejskiej. Karczowanie i sadzenie**

Nasze siły polityczne przygotowują pewne prawa, aby móc wejść do Europy, nie ma natomiast debaty publicznej na ten temat. Ostatnio spotkałem się z przedstawicielem Brukseli, który przyjechał do nas i mówiliśmy o wadze wejścia do Unii Europejskiej, co może w takim razie Litwa i Kościół litewski wnieść do Europy? Popatrzył na mnie szeroko otwartymi oczami i powiedział: nigdy o tym nie myślałem. Według niektórych ten proces jest jednostronny, ma jeden kierunek - to znaczy od Europy na zewnątrz. Tymczasem należy myśleć o dwóch kierunkach. Mój referat nie będzie miał charakteru teoretycznego, ale będzie mówił o tym w sensie praktycznym, w jaki sposób my chcemy wejść do Europy, co możemy ze sobą do niej wnieść. Na II Synodzie biskupów europejskich jeden z biskupów litewskich tak rozpoczął swoją wypowiedź: „Zostaliśmy uwolnieni jak ptak z siideł myśliwego. Kiedy sidła pękły, uciekliśmy.” Są słowa z Psalmu 123. Kościół i naród litewski są jak ten ptak, który musi się na nowo nauczyć latać na wolności. Prześladowany, uciśniony, osłabiony, Kościół litewski znalazł się nagle w sytuacji, w której musi stawić czoła problemom społeczeństwa przeżywającego swoją transformację. Przez 50 lat wróg był bardzo znany. Ideologia marksistowska, wojujący ateizm, narzucony przez sowieckiego okupanta. Kościół był jak w oblężonej twierdzy, bronił wiary, wolności, tożsamości narodowej. Również wielu niewierzących widziało w Kościele ostatni przyczółek obrony praw człowieka i narodu przed komunizmem. Z drugiej strony reżim sowiecki używał wszystkich dostępnych środków, aby odciągnąć naród od Kościoła katolickiego. Mogę przypomnieć tu słowa, które Murawiew, kat represji 1963 r. pisał do cara Aleksandra II: „Nie można się łudzić i trzeba pamiętać, że jak długo w kraju będzie trwał katolicyzm, rząd nie zdoła go sobie podporządkować”. Po odzyskaniu wolności wielu ludzi w euforii miało nadzieję na szybkie odrodzenie narodowe i duchowe, na nową wiosnę. Kościół, znajdujący się przez długi czas w izolacji od Kościoła powszechnego, w oderwaniu od społeczeństwa, od razu podjął wysiłki, by odbudować to, co zostało utracone. Zaangażowano się z całą mocą w organizację katechizacji, zabronionej przez wiele lat, w otwieranie seminariów, odbudowę organizacji charytatywnych, kształcenie katolików świeckich, stworzenie prasy katolickiej. W sposób spontaniczny kościół litewski zwrócił się do Kościołów Europy Zachodniej, szukając wsparcia duchowego i materialnego. Aby odbudować kontakty ze światem kultury katolickiej, wysyłano seminarzystów, kapłanów, świeckich na uniwersytety papieskie w Rzymie i do katolickich uczelni w wielu

krajach. Z kościołów Europy Zachodniej przybywali profesorowie, kapłani, świeccy o odpowiednich kompetencjach, aby wykładać w seminariach i wyższych uczelniach. Co roku organizuje się kursy kształcenia ustawicznego dla kapłanów i sióstr zakonnych z udziałem profesorów z uniwersytetów rzymskich. Nowe zgromadzenia o charakterze kontemplacyjnym i apostołskim przybyły na Litwę, oferując cenną pomoc w odnowie życia konsekrowanego, zlikwidowanego na 50 lat. Nowe ruchy kościelne powoli zapuszczają korzenie w społeczeństwie. Nawet jeśli niektórzy wierni, którzy walczyli i cierpieli, aby zachować wiarę przodków, z całym bagażem religijności ludowej, żywią pewne obawy w stosunku do tego, co przychodzi z Zachodu, inni przyjmują z radością przybycie ewangelizatorów, którzy bez wątpienia przyczyniają się do odnowy Kościoła zgodnie z wolą Soboru Watykańskiego II, który powoli zaznacza się na wszystkich polach, zwłaszcza młodzi ludzie pragną otworzyć się na Kościół powszechny. Liczny jest udział młodych Litwinów w spotkaniach Taize, a także w światowych dniach młodzieży w Paryżu i w Rzymie. Bogate są doświadczenia braterskiej solidarności i wspólnoty w Kościele z młodzieżą wszystkich kontynentów, a zwłaszcza z młodzieżą europejską. Raduje się z odnalezienia swoich chrześcijańskich korzeni, wartości ewangelicznych, które wydawały się zapomniane na zawsze i z możliwości wspólnej odpowiedzi na wyzwania zlaicyzowanego świata. Braterska solidarność kościołów europejskich pozwoliła na odbudowę kościołów, seminariów, centrów duszpasterskich, instytucji charytatywnych. Są to namacalne znaki pragnienia wspólnoty w Kościele, która nie ogranicza się do wyznawania wiary, ale ma za cel służbę społeczeństwu, a zwłaszcza małuczkiemu, biednym, cierpiącym. To wszystko stanowi bez wątpienia konkretną odpowiedź na wezwanie Ojca Świętego o wymianę darów pomiędzy Kościołem Europy Zachodniej i Wschodniej. Można powiedzieć, że Kościół litewski, bogaty w doświadczenia swych męczenników, w pełni włączył się w chrześcijańską Europę. Szybko skonstatowano, że nie wystarczy odbudować struktury i działalności Kościoła, należało stawić czoła nowej, trudnej rzeczywistości, dziedzictwu pozostawionemu przez reżim komunistyczny, społeczeństwu, które utraciło potrzebę demokracji, w którym relacje interpersonalne zatrute były ustwicznym łamaniem praw człowieka, generującym gwałt, nadużycia, hipokryzję, szantaż, rozprzestrzeniającą się korupcję, gdzie ludzie stają się sługami i oczekują wszystkiego od biurokratycznych struktur swego pana. Podczas swej wizyty duszpasterskiej na Litwie w 1993 r. Jan Paweł II zauważył, że po każdym zwrocie społecznym o dużym zasięgu człowiek zostaje zraniony w swoich zachowaniach i w swojej duszy - i pouczał duchowieństwo, mówiąc: „Dla was nie będzie zwycięzców ani zwyciężonych, ale mężczyźni i kobiety, którym

trzeba będzie pomóc wyjść z błędu, osoby, które należy podtrzymać w wyzwoleniu się z konsekwencji również psychologicznych, przemocy, ucisku, pogwałcenia praw ludzkich.” Zwycięzonym, eks-komunistom przypominał o konieczności szczerego nawrócenia. Zwycięzców nawoływał do przebaczenia. Papież podkreślał konieczność odzyskania i pielęgnowania cnót ludzkich, jak lojalność, uczciwość, pracowitość, porządek, zaufanie do innych, ofiarność, serdeczność, szacunek, wielkoduszność, poczucie sprawiedliwości, równowagę, pogodę ducha, szczerść. Są to naprawdę słowa prorocze, które znajdują potwierdzenie w rzeczywistości. 50 lat komunizmu pozostawiło głębokie, jeszcze nie zagojone rany w umysłach i sercach. Wielu Litwinów cierpiało, znosząc prześladowania i różnego rodzaju więzienie, a nawet śmierć, aby pozostać wiernym własnemu sumieniu. Walczyli o godność człowieka, o prawo do życia w wierze, tyłu innych natomiast poszło na ugodę z własnym sumieniem. Filozof litewski A. Maceina napisał: „Negacja sumienia jest negacją naszej podstawowej wartości i największą degeneracją człowieka”. Trzeba zatem w pierwszym rzędzie kształtować sumienia, uwolnić umysły i serca od trucizny, która przenika do życia, wykorzenić takie typy zachowań, które oferują łatwy kompromis, korzyści własne, indywidualne czy grupowe, to bardzo długie zadanie polegające na kształtowaniu świadomości, które nie może przynieść rezultatu w krótkim czasie. Również ludzie kultury powinni odnaleźć etykę myśli, która otwiera umysły na wartości duchowe i wieczne. O tej etyce myśli Jan Paweł II mówił na Uniwersytecie w Wilnie i wiele osób zauważyło, nie tylko katolicy, ale i intelektualiści niekatolicy zwrócili uwagę na ten termin „Etyka myśli”. Wzrasta nowa generacja intelektualistów katolickich, ale na razie niewielka liczbowo. Strata ludzi kultury o proweniencji katolickiej stała się prawdziwym dramatem dla narodu. II wojna światowa zmusiła wielu do schronienia się na Zachodzie, podczas gdy ci, którzy pozostali w kraju, zostali zlikwidowani lub zmuszeni do milczenia. To wyjaśnia niewielką obecność katolicką w świecie kultury i w mediach, z których przez 50 lat katolicy byli systematycznie wykluczani lub zmuszani do milczenia. W momencie odzyskania niepodległości narodowej i politycznej wydawało się, że Kościół i państwo mogą kroczyć wspólnie. Po okresie euforii w pierwszych latach niepodległości, odzyskaniu dla kultury katedry w Wilnie, przywróceniu świąt Bożego Narodzenia, Wszystkich Świętych i wprowadzeniu religii raz w tygodniu lub etyki do szkół, wielu spodziewało się odnowy społeczeństwa i oczekiwało wiele od Kościoła. Jednakże stosunki Kościoła katolickiego ze społeczeństwem post-komunistycznym napotykały niemało trudności. Przyczyną tego jest z jednej strony trudne dziedzictwo komunizmu, utrata wielu cnót ludzkich, jak zaznaczono wcześniej, z drugiej zaś strony

zestknięcie się ze zlaicyzowanym światem Europy Zachodniej. Wielu ludzi z łatwością akceptuje myśl, która zdominowała media: telewizję, dzienniki, prasę, która wychwala wolność indywidualną, bogactwo materialne, seks, model życia, oparty o wartości będące przeciwieństwem wartości chrześcijańskich. Bardzo silnie odczuła to rodzina. Liczba wolnych związków, rozwodów zawrotnie wzrasta. Towarzyszy temu spadek przyrostu naturalnego, wzrasta przestępczość, liczba samobójstw, co jest znakiem pustki moralnej. Jesteśmy pod tym względem na I miejscu w Europie. Sposób myślenia i zachowania obcy chrześcijaństwu przenika również do wspólnoty katolickiej. Mimo to niedawne sondaże wykazują, że Kościół katolicki pozostaje instytucją, która cieszy się największym zaufaniem społecznym – 65 % głosów. Taki szacunek dla Kościoła nie zawsze znajduje potwierdzenie w życiu społecznym. Nauczanie Kościoła o rodzinie, o poszanowaniu życia, przyjmowane jest przez nielicznych. Mimo, że pozostaje żywa religijność ludowa, która nie zawsze przekłada się na autentyczne życie chrześcijańskie.

Często Kościół jest uważany za godny uwagi na tyle, na ile służy osiągnięciu celów społecznych, kulturowych lub politycznych. Króluje pewna obojętność wobec wiary, podczas gdy prasa nie przepuszcza żadnej okazji, by podkreślić skandale, w które byliby zamieszani członkowie Kościoła. Tradycja tolerancji religijnej zakorzeniona silnie na Litwie od czasu Wielkiego Księstwa znajduje swoje potwierdzenie w Konstytucji Republiki Litewskiej 1982 r. Uznaje ona kościoły i religie tradycyjne, które już są historycznie zakorzenione, cieszą się poparciem społeczeństwa. Ustawa o wspólnotach religijnych z 1995 r. wymienia 9 religii: katolicy rzymscy, grekokatolicy, luteranie, ewangelicy reformowani, prawosławni, starowiercy, Żydzi i muzułmanie sunniccy, karaimowie - to jest maleńka grupa, która pochodzi z Turcji. (Nagranie urwane)

**Rola kultury polskiej w doświadczeniu procesów integracyjnych**

Transformacje kulturowe zachodzące na kontynencie europejskim stanowią wynik współdziałania tradycji i nowych wyzwań. Wyniki te przybierają różną postać zależnie od tego, jak różne było oddziaływanie wartości konstytuujących tradycję narodową czy religijną danego środowiska. Jako szczególnie wymowny przykład można wskazać głębokie różnice w procesach sekularyzacyjnych zachodzących na terenie Słowacji i Czech. Przed laty tereny te, należące do obszaru Czechosłowacji, były poddane intensywnej indoktrynacji ideologicznej, wzmożonej po interwencji zbrojnej w 1968 r. Obecnie na terenie Słowacji widzimy odrodzenie religijne, którego znakiem są liczne powołania kapłańskie i zakonne, nowe instytuty świeckie, zainteresowanie młodzieży wartościami religijnymi. Oznak tych nie widać w opracowaniach socjologicznych dotyczących Republiki Czeskiej. Widać tam natomiast szybki spadek liczby wiernych deklarujących więź ze wspólnotą wyznaniową. Widać również wyraźne oznaki kryzysu rodziny, nie tylko w wymiarze sakramentalnym, lecz również humanistycznym.

Te same formy indoktrynacji przyniosły więc zupełnie różne następstwa na terenach, które w swym historycznym rozwoju kształtowane były przez odmienne wpływy religijne i zróżnicowane wzorce kulturowe. Nie należy do mego tematu analizowanie, dlaczego inne okazały się następstwa indoktrynacji ideologicznej w Czechach i NRD zaś inne w Polsce czy Słowacji. Mym zadaniem jest natomiast wyakcentowanie chrześcijańskiej odpowiedzialności za obecny przebieg procesów integracyjnych na kontynencie europejskim. Apelował o tę odpowiedzialność Jan Paweł II podczas audiencji dla Komitetu Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy, podkreślając wspólnotę więzi w formowaniu tożsamości europejskiej, kształtowanej przez „więzy wspólnej kultury” i prowadzącej „do uznania wspólnoty dziedzictwa i cywilizacji”, mimo podziałów fizycznych, politycznych i ideologicznych<sup>1</sup>. Dla określenia tej tożsamości istotna jest pamięć, że to właśnie chrześcijaństwo określa duchową genealogię kontynentu europejskiego i Europa poszukująca nowej jedności „musi się zwrócić ku tym wartościom, które za sprawą chrześcijaństwa od samego początku kształtowały się w obrębie jej kultury”<sup>2</sup>. W dziele szukania tej najgłębszej jedności Europy „Episkopat Polski, wszystkie Episkopaty i Kościoły Europy mają ogromne

<sup>1</sup> Jan Paweł II, „Przemówienie podczas audiencji dla Komitetu Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy do stosunków z parlamentami krajowymi”, w: Józef Życiński, *Europejska wspólnota ducha*, ATK: Warszawa 1998, s. 179.

<sup>2</sup> Tamże.

zadanie do spełnienia”<sup>3</sup>. Jego realizacja następuje „nie w drodze bezpośredniej działalności politycznej, ale przez służbę tym wartościom ..., które znajdują się u podstaw międzynarodowego dobra wspólnego”<sup>4</sup>.

Rolę inspiracji ewangelicznych w kształtowaniu jedności świata, który stał się już globalną wioską podkreślał Jan Paweł II w swym wystąpieniu w Atenach 4 maja 2001 r. Mówił wtedy: „Pragniemy, aby globalizacja wydała dobre owoce. Chcemy jednak podkreślić, że przyniesie ona zgubne następstwa, jeśli nie nastanie coś, co można by określić „globalizacją braterstwa” w Chrystusie.”<sup>5</sup> W nurcie ważnych transformacji kulturowych szczególna rola chrześcijaństwa winna się więc przejawiać w wielkiej integracji kulturowej, łączącej tę wierność tradycji, która chroni przed aksjologicznym wykorzeniem, z otwarciem na znaki czasu stanowiące wyraz nowych wyzwań. Naszą kulturową rolę ewangelia porównuje do roli ojca rodziny, „który ze swego skarbcza wydobywa rzeczy nowe i stare” (*Mt 13:52*). Wyzwaniem stojącym obecnie przed Kościołem w Polsce jest harmonijne włączenie najważniejszych składników naszej tradycji kulturowej w proces integracji aksjologicznej kształtującej duchowe dziedzictwo zjednoczonej Europy.

## II

Wśród czynników, które utrudniają akceptację papieskiej wizji odpowiedzialności za jedność kontynentu europejskiego można wskazywać m.in. bolesne doświadczenia z polskiej historii. Ich wyrazicielem był choćby Julian Tuwim, gdy w doświadczeniu dramatu II wojny światowej, wyrażał w dalekiej Brazylii swą wizję przyszłej Europy, pisząc w *Kwiatach polskich*:

*Włóczonym między dzicz niemiecką*

*I nowy naród stu narodów*

*Na wschód granicę daj sąsiedzką,*

*A wieczną przepaść od Zachodu.*

Tę wizję „wiecznej przepaści od Zachodu” podtrzymywało zarówno wielu sympatyków narodowej demokracji, jak i ideologicznych zwolenników żelaznej kurtyny czy muru berlińskiego. Przeniknęła ona silnie do podświadomości środowisk, w których zdroworoządkowe lęki dominują nad papieskim wezwaniem, aby funkcjonowanie obydwu płuc, tradycji Wschodu i Zachodu, zespolić w budowaniu „naszej wspólnej europejskiej

<sup>3</sup> Jan Paweł II, „Przemówienie do Konferencji Episkopatu Polski, Częstochowa 1979, w: *Pielgrzymki do Ojczyzny*, Znak 1997, s. 95.

<sup>4</sup> Tamże, s. 90.

<sup>5</sup> Jan Paweł II i Christodoulos, abp Aten i całej Grecji, 4 maja 2001.

ojczyzny”<sup>6</sup>. Aby przezwyciężyć te lęki, trzeba wracać pamięcią do roli, jaką wartości chrześcijańskiej odgrywały w dziejach Europy w kształtowaniu jej kulturowego oblicza. Mówił o tym Jan Paweł II, m.in. w przemówieniu do rektorów uniwersytetów europejskich podkreślając, iż chrześcijańskie korzenie Europy znajdują wyraz także i w tym, "ze żaden inny kontynent świata nie podtrzymywał równie długo jak Europa więzi z Kościołem; żaden nie otrzymał równie głębokiego znamienia ze strony treści biblijnych; w strukturach żadnego innego kontynentu nie widać równie wyraziście oznak wiary chrześcijańskiej. Świadczą o tym katedry i święci, mistrzowie sztuki i myśli, czy nawet same instytucje akademickie. Wielkie dziedzictwo humanistyczne Europy dojrzewało w dialogu prowadzonym przez logos ludzki i logos chrześcijański, dialogu nauki i objawienia biblijnego, Boga i człowieka doświadczającego wolności wiary"<sup>7</sup>. Nie wolno nam lekceważyć odpowiedzialności za przyszłość Europy, jeśli pamiętamy, że Chrystus jest „sprawcą ducha europejskiego” zaś „ziemia polska w środku Europy jest naznaczona tradycją własnej europejskości”<sup>8</sup>

Lekceważąc papieskie przesłanie nie tylko ignoruje się tę wielką rolę, jaką odgrywało chrześcijaństwo w kształtowaniu duchowego oblicza Europy, lecz również kwestionuje się te karty polskich dziejów, w których wyrażało się myślenie w kategoriach ponadpaństwowych. Ich wyrazem była zarówno obecność Polaków pod Wiedniem w 1683 r., jak i bitwa pod Warszawą 15 sierpnia 1920 r., która powstrzymała ofensywę Armii Czerwonej i na kilkanaście najbliższych lat określiła w decydujący sposób przyszłość Europy. Ignorowanie zarówno tej tradycji, jak i elementarnego poczucia troski o przyszłość kontynentu, który boryka się z wieloma kryzysami, stanowi przejaw podejścia, w którym trudno dopatrzeć się kulturowych wpływów Ewangelii. Za skandaliczną należy uznać postawę, w której ignoruje się papieskie nauczanie o chrześcijańskiej odpowiedzialności za przyszłość Europy, po to, by na jego miejsce wprowadzać ideologiczne fobie, obce poczuciu elementarnej solidarności w obliczu współczesnych zagrożeń.

Niejednokrotnie można słyszeć słowa ubolewania, iż Kościół nie nadąża za kulturowymi wyzwaniem epoki i pozwala zsekularyzowanemu środowiskom przejmować inicjatywę przy kształtowaniu duchowego oblicza współczesności. W sarkastycznych komentarzach słyszy się, iż ostatnią inicjatywą kulturalną, na którą Kościół się nie spóźnił, była budowa katedry w Chartres. Podobne komentarze są niesprawiedliwe i bolesne. Niemniej bolesne jest jednak ignorowanie nauczania Papieża, który wyprzedza epokę oraz

<sup>6</sup> Jan Paweł II, Przemówienie w Parlamencie Europejskim, w: *Europejska wspólnota ducha*, s. 189.

<sup>7</sup> Jan Paweł II, Przemówienie na forum rektorów uniwersytetów europejskich, 19 IV 1991 r., w: *Europejska wspólnota ducha*, s. 208.

<sup>8</sup> Jan Paweł II, Homilia podczas beatyfikacji o. Rafała Chylińskiego, w: *Homilie...*, s. 755.

kultywowanie mentalności zaścianka, wówczas gdy potrzeba nam uniwersalizmu chrześcijańskiego i poszukiwania nowych, odważnych form integracji, uwzględniających kulturowe znaki czasu.

### III

Wyzwania niesione obecnie przez integrację europejską miały już swe odpowiedniki w historii naszego kraju. Jako przykład wystarczy wskazać kulturowe oddziaływanie Włoch w okresie Odrodzenia. Wynik pozytywnej akceptacji włoskich propozycji kulturowych stanowi choćby sztuka Krakowa. Sceptycy niechętni naśladowaniu włoskich wzorców kulturowych, mogli wtedy rozwijać idee Macieja z Miechowa, który w rozprawie o obojgu Sarmacjach przedstawił już w 1517 r. wstępne idee sarmatyzmu. Można było mnożyć argumenty za tym, iż włoskie Odrodzenie wnosi laicyzację zarówno do kultury, jak i sztuki, stawiając człowieka w centrum zainteresowań i odchodząc od tych głęboko religijnych idei średniowiecza, które inspirowały najpiękniejsze dzieła rodzimej, nadwiślańskiej kultury. Późniejszy konflikt związany z potępieniem Galileusza można było interpretować w kategoriach nowinkarstwa prowadzącego do bezbożnej arogancji ze strony, rozwijanej w Italii, nowej nauki. Ujmowanie relacji między polską i włoską kulturą w kategoriach konfliktu i walki nie przyniosłyby nigdy tych pozytywnych zjawisk, które wpisały się w naszą historię dzięki twórczemu dialogowi kultur, dzięki odważnemu otwarciu polskiej kultury na asymilacyjny dialog niosący nową syntezę.

Inne pozytywne przejawy podobnego dialogu można wskazać w Lublinie, który przez długi okres był miejscem spotkania tradycji wschodu i zachodu. Symbolem tamtych spotkań pozostaje nagrobek w ewangelickiej świątyni Lublina. Sporządzony cyrylicą tekst informuje, iż w miejscu tym spoczywa Friedrich Marianowicz Dreiman, który w Lublinie odnalazł swoją małą ojczyznę, gdzie żył, pracował, marzył. Imiona i nazwisko zmarłego informują o kulturowych interakcjach na terenie jego rodziny. Protestancki zbór i imię Friedrich świadczą o niemieckich wpływach. *Otczestwo* „Marianowicz”, jak również zastosowanie cyrylicy, świadczą o wpływach rosyjskich. Wreszcie nazwisko Dreiman było nazwiskiem Żydów lubelskich. To współoddziaływanie różnorodnych wpływów etnicznych decydowało o kulturowym bogactwie miasta Unii Lubelskiej i prowadziło do dialogu kultur, którego symbolem pozostają choćby dwie ambony w lubelskim kościele oo. Dominikanów. Wówczas, kiedy w Europie tropiono heretyków i przygotowywano dla nich stosy, w Lublinie zapraszano

ich do udziału w publicznych dyskusjach, praktykując zasadę stanowiącą dewizę Uniwersytetu Jagiellońskiego: „Plus ratio quam vis”.

Polskie doświadczenia dialogu kulturowego stały się mniej istotne, gdy w czasach PRL zaistniała konieczność troski o ocalenie podstawowych wartości. Brak jednak merytorycznych powodów do tego, by papieskiej wizji jedności Europy przeciwstawić pesymistyczny defetyzm, w którym nie widzi się nowych apostoelskich zadań stawianych przed polskim katolicyzmem zaś duszpasterskie problemy innych krajów ujmuje się wyłącznie w kategoriach zgorszenia i agresji. Wydaje się, iż w okresie inwazji barbarzyńców papież Grzegorz Wielki okazywał więcej szacunku dla Hunów czy Wandali, z którymi podjął skuteczny dialog, niż współcześnie przedstawiciele zideologizowanego chrześcijaństwa okazują społecznościom Europy zachodniej, doświadczającym krytycznych zagrożeń niesionych przez sekularyzm.

Ani defetyzm, ani agresywna negacja nie dadzą się pogodzić z aksjologicznym przesłaniem ewangelii. Odwołanie do potwierdzonych empirycznie polskich doświadczeń upoważnia natomiast do wręcz przeciwnych postaw. Aby nie wikłać się w kontrowersyjne interpretacje dotyczące kampanii wrześniowej czy powstania warszawskiego, odwołam się tylko do niekwestionowalnych faktów z najnowszej historii Polski. Można w niej znaleźć wiele przykładów, kiedy to tradycja kulturowa – a zwłaszcza obecne w niej wartości duchowe – prowadziły do integracji społeczeństwa w obliczu nowych wyzwań i zamiast oczekiwanego kryzysu niosły nowatorską syntezę.

Nie sposób zaprzeczyć, że list biskupów polskich do niemieckich z 1965 r., przygotowany w okresie szczególnych ograniczeń narzucanych przez system totalitarny, stanowił bardzo ważny krok w stronę budowania jedności naszego kontynentu. Był to krok tym trudniejszy, że wśród jego krytyków znajdowali się zarówno partyjni ideolodzy, jak i szerokie rzesze społeczeństwa podzielające psychologiczne uprzedzenia wobec narodu niemieckiego. Innym polskim przyczynkiem, istotnym dla budowania Europy bez murów i żelaznych kurtyn, były robotnicze świadectwa godności, których konsekwencją stanowiło powstanie NSZZ „Solidarność”. Zarówno ówczesna więź między środowiskami intelektualistów i robotników, jak i późniejsze przesłanie do narodów Europy wschodniej stanowiło wyraz odpowiedzialności za duchową i aksjologiczną integrację służącą kształtowaniu nowej jedności kontynentu, radykalnie różnej od wcześniejszych struktur, uznających decyzje Jałty za nienaruszalny aksjomat. Można ubolewać, że ta doniosła przełomowa praktyka znajduje współcześnie zdecydowanie zbyt mało kontynuatorów w

środkach polskich katolików podejmujących udział w dyskusjach o integracji europejskiej. W wielu dyskusjach jako naczelny wątek pojawiają się zasady strategii politycznej, natomiast niewielką wagę wiąże się z aksjologicznym przesłaniem chrześcijaństwa, które stanowiło istotę przesłania Apostołów niosących prawdę Ewangelii na krańce świata.

Rolę polskiej tradycji w wielkim dialogu kultur wymownie podsumował Jan Paweł II w swym przemówieniu do polskich pielgrzymów w 10. rocznicę swego pontyfikatu. Powiedział on 16 X 1988 r.: stale jestem świadomy tego, ile zawdzięczam temu dziedzictwu wiary, kultury i historii, jakie wyniosłem z mej ojczyzny. Zawdzięczam dlatego, że to dziedzictwo nie pozwala mi otwierać się na wielorakie bogactwo ludów i narodów we wspólnocie Kościoła. Moje własne rodzime dziedzictwo nie ogranicza mnie w sobie, ale pomaga odkrywać i rozumieć innych”. Można ubolewać, iż to papieskie świadectwo łączące uniwersalizm z wiernością ojczyzny tradycji kulturowej nie znajduje należytego rezonansu w duszpasterskim kształtowaniu naszej odpowiedzialności za kształt jednoczącej się Europy.

#### IV

Aby polska kultura mogła odgrywać tę rolę integracyjną, którą okazywała się istotna w obliczu wielkich dziejowych wyzwań, trzeba położyć szczególny nacisk na obecność w niej wartości istotnych dla harmonijnej syntezy uniwersalizmu chrześcijańskiego z lokalną tradycją. Wzorców podobnej syntezy dostarcza Jerozolima przeżywająca tajemnicę zesłania Ducha Świętego. W otwarciu na tę samą prawdę Ewangelii zjednoczyli się wtedy „Partowie i Medowie, i Elamici, i mieszkańcy Mezopotamii, Judei oraz Kapadocji, Pontu i Azji, Frygii oraz Pamfilii, Egiptu i tych części Libii, które leżą blisko Cyreny, i przybysze z Rzymu, Żydzi oraz prozelici, Kreteńczycy i Arabowie” (*Dz Ap 2, 9-11*). W ewangelicznej perspektywie integracji Wieczernika kryterium czystości etnicznej zostaje podporządkowane innym ważniejszym wartościom. Podczas gdy Wieczernik ustanowienia Eucharystii gromadził samych Żydów, w otoczeniu Wieczernika Zesłania Ducha Świętego dominują inne grupy etniczne. Nie tylko nie można przypisać tam wyróżnionej roli „prawdziwym Żydom”, lecz wręcz Żydzi umieszczeni są dopiero w końcowej partii spisu grup etnicznych wspomnianych przez Dzieje Apostolskie. W chrześcijańskiej wizji kultury i społeczeństwa przynależność narodowa stanowi wartość pozytywną; nie można jej jednak podnosić do rangi wartości absolutnej. Jan Paweł II ostrzega że próba wywyższania jednej grupy etnicznej

może łatwo prowadzić do totalitaryzmu<sup>9</sup>. Podkreśla także, iż wierność aksjologii Ewangelii pozwala uszanować duchowe bogactwo różnorodnych tradycji kulturowych, podporządkowując je trosce o dobro wspólne całej rodziny ludzkiej<sup>10</sup>. W perspektywie tej rozwijana należycie kultura narodowa staje się nośnikiem uniwersalnych wartości: „każdy człowiek, lud i naród, każda kultura w ciągu historii poznają i realizują ... dobro prawdę i piękno”<sup>11</sup>. Jako szczególnego polskiego świadka tych wartości Ojciec święty przywołuje ks. Jerzego Popiełuszkę, który „jest patronem naszej obecności w Europie za cenę życia”<sup>12</sup>.

W perspektywie papieskiego nauczania kultura integruje, jeśli należyte miejsce przyznamy w niej wartościom uniwersalnym. Kultura może jednak również dzielić, jeśli absolutyzujemy w niej wartości względne. Kultura zatracą wreszcie swe zdolności integracyjne, jeśli usiłuje się w niej podporządkować zasadom pragmatyki i konwencji elementarne wartości ludzkie. Praktykę taką rozwijali sympatycy rewolucyjnych haseł z 1968 r. Miłosz pisze, że w Berkeley można było wtedy zostać uznanym za faszystę, jeśli podczas wykładu użyło się słowa „wartość”. Na Sorbonie Jean Paul Sartre powtarzał natomiast deklaracje, które znalazły się na kartach *Krytyki rozumu dialektycznego*: „W wolnym społeczeństwie przyszłości wartości znikną [...], by ustąpić miejsca ponownie odkrytej *praxis*”. Rozwijając optymistyczną wizję przyszłej rewolucji, pisał: „Nadchodząca rewolucja będzie się bardzo różnić od poprzednich. Będzie trwała dłużej, będzie surowsza i dużo głębsza. Nie myślę tylko o Francji. Obecnie identyfikuję siebie z walkę rewolucyjną, która toczy się na całym świecie. ... Będzie potrzeba przynajmniej 50 lat do częściowego zwycięstwa mas ludowych nad burżuazją. Prawdziwa alternatywa brzmi jednak: socjalizm albo barbaria”. Innym językiem, wyrażał wtedy to samo oczekiwanie Pier Paolo Pasolini, gdy w ostatnim wywiadzie swego życia rozwijał alternatywę: rewolucja albo piekło prymitywów. „Płaczę za czystą i nieklamana rewolucją uciskanych, których jedynym celem jest wyzwolenie.” ... Błogosławieństwo, którzy się tak cieszą, że możecie przypiąć do zbrodni piękną etykietkę”. (*Zeszyty Literackie*, 2000, nr 71, s. 76).

W kulturowych prognozach pokolenia 1968, niczym w znanym wierszu Kawafisa, pojawia się pełne nadziei czekanie na barbarzyńców, którzy przyjdą i wreszcie zrobią porządek. To, czy barbarzyńca pojawia się w wersji „naturalnej” czy też ideologicznej, jest już wtórną kwestią, związaną z kryteriami klasyfikacji barbarzyńców. Bardziej istotne jest dla

<sup>9</sup> Przemówienie do Rady Europy w Strasburgu

<sup>10</sup> *Egrediae virtutis*, w: *Listy pasterskie Jana Pawła II*, Znak: Kraków 1997, s. 454n.

<sup>11</sup> *Slavorum apostoli*, w: *Encykliki Jana Pawła II*, Znak: Kraków 1996, s. 238.

<sup>12</sup> Jan Paweł II, Homilia we Włocławku, 7 VI 1991, w: *Homilie...*, s. 692.

mnie pytanie o przyczynę tego, że czołowi intelektualiści epoki z tak wielką nadzieją oczekiwali na katastrofę, która miała wnieść ożywienie w kulturowy pejzaż zmęczonej Europy. Przeobrażenia 1989 r. ukazały jak uproszczone były tamte oczekiwania. Nie przyniosły one ani inwazji barbarzyńców, ani rewolucji socjalistycznej. Przyniosły świadectwo wartości, które usiłowano deprecjonować w wersjach oficjalnego socjalizmu. Zarówno prognozy polityków, jak i proste schematy intelektualistów okazały się bezpodstawne. Przyszłego kształtu kultury europejskiej nie da się podporządkować prostym algorytmom. Jak pisał Ortega y Gasset, bogactwo europejskich kultur i stylów można porównać do roju pszczół. Zadaniem wszystkich chrześcijan pozostaje troska o to, aby w wielkim roju różnorodnych tradycji kulturowych czytelne były zwłaszcza wartości głoszone przez mistyków i świętych, którzy poprzedzili nas z wyznaniem wiary.

Zarówno nihilizm, jak i ideologiczny eurosceptycyzm wyrastają z inspiracji aksjologicznych odległych od ewangelii. Być chrześcijaninem dzisiaj, podkreśla Jan Paweł II w encyklice *Slavorum apostoli*, „oznacza być twórcą komunii w Kościele i społeczeństwie” i zaraz wymienia wartości podstawowe dla procesu integracji. Są nimi: „otwartość ducha ku braciom, wzajemne zrozumienie, gotowość współpracy na drodze wspaniałomyślniej wymiany dóbr kulturalnych i duchowych”<sup>13</sup>. W aksjologii inspirowanej ewangelią dla wartości tych nie ma chrześcijańskiej alternatywy. Alternatywę pozorną, obcą chrześcijańskiej wizji kultury, stanowiłaby – według Jana Pawła II - wyizolowana zamknięta w sobie tradycja narażona na niebezpieczeństwo zubożenia<sup>14</sup>. Zarówno w stronę zwolenników aksjologicznego nihilizmu, jak i eurosceptyków trzeba odnieść papieskie pytanie: „Jakże można liczyć na zbudowanie „wspólnego domu” dla całej Europy, jeśli zabraknie cegieł ludzkich sumień wypalonych w ogniu Ewangelii, połączonych spoiwem solidarnej miłości społecznej, będącej owocem miłości Boga”<sup>15</sup>. Ta aksjologia realizowana w wielości kultur nadaje konkretny sens papieskiej tezie: „Bez Chrystusa nie można budować trwałej jedności”<sup>16</sup>. Chrystus wyzwalający ze zdroworozsądkowych lęków jako szczególne wyzwanie chwili obecnej stawia przed nami wielką kulturową integrację, w której wielkie duchowe dziedzictwo polskiej kultury potrafimy zespolić z tymi uniwersalnymi wartościami, których nie może zabraknąć w zjednoczonej Europie świadomej swych chrześcijańskich korzeni.

---

<sup>13</sup> *Slavorum apostoli*, w: *Encykliki...*, s. 247.

<sup>14</sup> Tamże, s. 246.

<sup>15</sup> Jan Paweł II, Homilia w Gnieźnie, 3 VI 1997, w: *Pielgrzymki do Ojczyzny*, s. 912.

<sup>16</sup> Tamże.

## Nuncjusz apostolski abp Józef Kowalczyk

Chciałem wyrazić słowa serdecznego podziękowania za zorganizowanie tego spotkania, tej konferencji organizatorom, Wydawnictwu „Wokół nas”, Papieskiej Akademii Teologicznej, Fundacji im. Konrada Adenauera, Fundacji im. Roberta Schumana oraz Komisji Episkopatów Wspólnoty Europejskiej COMECE. Z mojej strony szczególne słowa podziękowania kieruję pod adresem Księdza Biskupa Tadeusza Pieronka, rektora Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Gratuluję tego spotkania. Na to spotkanie Polska czeka, ale nie tylko Polska. Cieszę się, że właśnie wśród nas jest ksiądz kardynał Backis, eksponowany przedstawiciel Kościoła na Litwie. Wygłoszone przez niego słowo daje nam obraz rzeczywistości, w której żyjemy. Chciałem zwrócić uwagę na to, że tworzenie nowej świadomości, o czym jest mowa w temacie tego spotkania, świadomości tożsamości europejskiej i rola Kościoła w tym procesie - to bardzo ważny temat. Jestem tu, w mojej ojczyźnie urodzenia, od 12 lat i mogę powiedzieć, że proces tworzenia nowej świadomości w okresie przemian od systemu totalitarnego do systemu demokratycznego to wielka praca wspólnotowa i indywidualna. Dlatego też jest „*peccatum omissionis*”, jeżeli szukamy przykładu na określenie tego właśnie rodzaju grzechu, jest nim właśnie to, że do tego czasu jeszcze nie było w Polsce dyskusji na temat wspólnoty europejskiej, tworzenia nowej świadomości i roli Kościoła.

Ze środków masowego przekazu dowiadujemy się, że jakiś rozdział został zamknięty, że zostało jeszcze tyle do przeprowadzenia, że jesteśmy opóźnieni. Polacy mówią, że to wszystko prawda, tylko przeciętny człowiek na ogół poza tym, że współczesna Europa to jest jakiś rodzaj integracji gospodarczej, nic nie wie o tym, że u podstaw jej powstania był Gasperi, Schuman i Adenauer i oni przede wszystkim mówili o wspólnocie ducha, o wspólnocie kultury i wartości. Nawiązując do moich poprzedników, proszę się nie dziwić, że w Polsce powstają pewne siły polityczne, które na tym zaniedbaniu budują cały kapitał polityczny. Nie wiem, czy z przekonania, ale jest to wolny teren do zagospodarowania i jest on zagospodarowywany, a my nie możemy dawać przesłanek do tego, żeby utwierdzać w takiej mentalności.

Proszę pamiętać, że to nie chodzi tylko o Polskę. Z nieświadomości, pewnej ignorancji, nie z powodu braku możliwości percepcyjnych, ale z nieukazania idei Wspólnoty Europejskiej w sensie szerokim, nie tylko ekonomicznym, rodzi się pogląd, że pod doktrynę Breżniewa o tzw. ograniczonej suwerenności podstawia się doktrynę Unii Europejskiej z Brukseli o ograniczonej suwerenności państw i prawa wewnętrznego. Ja się nie dziwię, że ludzie to

akceptują, jeśli idee dyktatury proletariatu zastępujemy ideą dyktatury liberalizmu i relatywizmu, to też się nie dziwię, że taka idea znajduje zwolenników na niekorzyść idei Unii Europejskiej. I jeśli Karta Fundamentalnych Praw Człowieka w Europie abstrahuje od podstawowych wartości chrześcijańskich, tylko przyznaje miejsce jednej opcji - liberalnej - to nie znajdzie w Polsce zaakceptowania. Chociażby tutaj mieli agitatorów, jak to kiedyś Lenin mówił, że jemu trzeba zdolnych agitatorów do ugniatania mas, te masy w Polsce umieją czytać, proszę pamiętać o tym, nie tylko w Polsce, gdzie indziej też.

Z ekonomicznego punktu widzenia Unia Europejska niestety również ma swoje grzechy, może nawet nie zaniedbania, ale niedociągnięcia, bo to, że gospodarka rynkowa sprawia, że polski towar nie znajduje nabywcy dlatego, że jest zepchnięty na margines poprzez dziki, niekontrolowany zapęd gospodarki rynkowej - to jest też rodzaj niesprawiedliwości społecznej.

Ponieważ organizatorzy na początku powiedzieli, że jest to dyskusja, że jest to wolne wypowiedzanie myśli, żeby zdać sobie sprawę z tego, jaki jest *status questionis*, niech ta wypowiedź będzie moim przyczynkiem do uświadomienia sobie, że tu są ludzie pełnoprawni, którzy chcą pełnoprawnie istnieć i działać w Europie, która szanuje wartości, która nie narzuca jednego kierunku spojrzenia na rzeczywistość. Najlepszym dowodem, że ten, który dzisiaj w całym świecie wniósł wielki wkład w przemianę świadomości w świecie, wyrósł w tym kościele i w tym kraju i wcale nie zaliczył świata, tylko go ożywił w propagowaniu tego, co jest dobrem wspólnym i dobrem ludzkości. Dlatego też apel serdeczny o to, ażeby tego rodzaju konferencje i spotkania zdobywały sobie jak największą przestrzeń, a organizatorom za to, co zrobili, bardzo serdecznie dziękuję i życzę dalszej i owocnej pracy.

**Bp Peter Erdo — Węgry**

## **Wkład Kościoła katolickiego w formację europejskiej świadomości kulturowej z punktu widzenia Węgier**

Moje wystąpienie dotyczy pewnych zagadnień ogólnych; nie chcę mówić o problemach specyficznie węgierskich, ale o wkładzie Kościoła katolickiego we wzrost świadomości w tym procesie z punktu widzenia Węgier. Moje wystąpienie ma też pewien aspekt metodologiczny. Już koncept Europy staje się bardziej kategorią historyczno-kulturalną niż geograficzną. Możemy powiedzieć to również o narodach Europy Zachodniej i Wschodniej. Z tego wszystkiego wynika w sposób jasny, że Europa w kontekście wartości nie może być uznawana jako rzeczywistość tylko polityczna, ale również jako rzeczywistość kulturowa. Jednakże widzimy w ostatnich latach tendencję dość niebezpieczną, tzn. tendencję używania słowa „Europa” po to, aby odnieść się do Unii Europejskiej jako rzeczywistości politycznej. W ten sposób redukujemy stary i bogaty sens kulturowy tego pięknego słowa do ścisłego związku państw, do którego wiele państw europejskich (zresztą mających swój udział w tożsamości kulturowej i historycznej Europy) albo dopiero wspaniałomyślnie zostanie przyjętych, albo po prostu zostanie odrzuconych.

Decyzja przyjęcia zależy od pewnych organów Unii politycznej i ekonomicznej, która chce się zintensyfikować, czy chce znaczyć Europę. Wartości ludzkie, humanistyczne natomiast jak wiadomo nie pochodzą od państw ani nie mogą być znacjonalizowane czy organiczone przez dane państwo. One nie przystają do granic państwowych. Ideologia państwowa i system wartości oficjalnie głoszonych już dawno okazały się całkowicie nieskuteczne, np. w krajach komunistycznych. Dlatego obywatel jakiegoś kraju ex-komunistycznego może czuć się nieco sceptyczny, jeżeli słyszy o wartościach oficjalnych Unii Europejskiej. Wartości ludzkie występują w ścisłym związku ze świadomością człowieka, z jego sumieniem, a jeżeli można też inaczej powiedzieć, z jego poczuciem odróżnienia dobra od zła. Autoświadomość moralna jest w związku z tym nieodłączna, nierozrwalna od światopoglądu. Takie stwierdzenie sprawia, że poruszamy się na polu kultury i religii. I to jest przyczyna, dla której państwo nie może być czynnikiem konstytutywnym, tworzącym wartości, ale powinno odszukiwać wartości w sercach członków społeczeństwa. Z drugiej strony jest faktem społecznym ogólnie znanym, że świadomość wartości u większości społeczeństwa wcale nie znaczy, iż większość społeczeństwa tych wartości przestrzega. Ogólnie wiadomo, że państwo ma za zadanie gwarantować w najlepszy sposób, jaki potrafi, ochronę dobra publicznego. Co to znaczy

„dobro publiczne”, co jest dobre, a co jest złe w sensie indywidualnym i społecznym dla człowieka, to wszystko nie może być zdecydowane inaczej, jak tylko w oparciu o światopogląd. Dlatego, mimo całej słusznej neutralności państwa, państwa i kultury, państwo i religia, mogą być oczywiście instytucjonalnie od siebie oddzielone, natomiast prawdą jest, że państwo opiera się na społeczeństwie, ponieważ od społeczeństwa pochodzi i właśnie społeczeństwo nie jest rozerwalne, nie da się oderwać od kultury, od światopoglądu, od religii lub jednej lub wielu religii. Wolność sumienia i wolność religii, mimo że są wymogami podstawowymi, które się stawia współczesnemu państwu, nie znaczą, że wszystkie religie i wszystkie światopoglądy mają tę samą wartość. Podstawą wolności sumienia i wolności religii nie jest przekonanie, że wszystkie religie są tylko jakimiś przekonaniem subiektywnymi i nie mają żadnej prawdy obiektywnej w swojej treści. Trzeba powiedzieć, że podstawą wolności sumienia nie jest rezygnacja z prawdy obiektywnej, ale właśnie coś przeciwnego. Wszystko to bardzo dobrze zostaje wyrażone w „Dignitatis humanae” Soboru Watykańskiego II, który dotyczy wolności religijnej. Godność osoby ludzkiej opiera się na możliwości poszukiwania pewnej nieskrępowanej prawdy obiektywnej na temat Boga, na temat drogi, w której ludzie mogą Bogu służyć i mogą dać się Bogu zbawić, czyli istnienie prawdy obiektywnej nie przeciwstawia się wolności religii, a jest właśnie jej podstawą. Jeżeli my chrześcijanie mówimy o wartościach, nie mówimy o opiniach chwilowej większości, które mogą być spowodowane jakąś modą, ale mówimy o pewnych sprawach obiektywnych, które są głęboko zakorzenione w porządku stworzenia i w porządku zbawienia. Od czasów Oświecenia w państwach europejskich pojawiały się pewne konstytucje, które odbijały światopogląd człowieka typowego dla doktryny prawa naturalnego danej epoki. Taka myśl, taka idea, takie pojęcie prawa naturalnego były silnie zaznaczone poprzez wpływ kulturowy chrześcijaństwa, ale nie były związane z żadną konkretną religią. Pod tym względem rozwój rzeczywistości węgierskiej był inny. Aż po II wojnę światową Węgry nie miały konstytucji napisanej. Pierwsza konstytucja została uchwalona w 1949 roku i miała już cechy świata stalinowskiego. Trzeba zatem zaznaczyć, że ta konstytucja, która zgadzała się z pewnymi tradycjami węgierskimi, jeszcze w tej chwili ma swoją moc prawną, nawet jeśli została zmodyfikowana. Podstawowe prawa zebrane w konstytucjach, jak również wartości związane z tymi prawami jednak w XX wieku stopniowo utraciły swoje podstawy należące do wizji świata. W ten sposób poddawano w wątpliwość coraz bardziej koncepcje takie jak ochrona życia ludzkiego, godności ludzkiej, małżeństwa, rodziny, własności, braterstwa, solidarności, porządku publicznego i dobrego obyczaju. Kiedy i przede wszystkim dlaczego należy chronić

życie ludzkie za pomocą środków przymusu państwowego? Trzeba chronić każde życie ludzkie bardziej niż życie pewnych zwierząt. Kto ma decydować o tych kwestiach? Pytania tego rodzaju wylaniają się dzisiaj coraz częściej, coraz częściej są stawiane, ukazują wzrost pewnego oddalenia pomiędzy wartościami chronionymi przez państwo i wartościami doktryny prawa naturalnego epoki Oświecenia a wartościami, które wynikają z religii chrześcijańskiej. W historii Karty Fundamentalnych Praw Unii Europejskiej można skonstatować, że pomimo pewnych wariantów tekstów w języku angielskim, w języku niemieckim, które mówiły o dziedzictwie religijnym i moralnym, czy też duchowym, religijnymi i moralnym Europy, przeważała wersja francuska, która nawiązuje tylko do dziedzictwa duchowego Europy. Brakuje nie tylko wszelkiego odniesienia do chrześcijaństwa, jak zresztą brakuje go w tekście niemieckim czy angielskim, lecz zupełnie brakuje wzmianki o Bogu czy o religii w ogóle. Czy taka wzmianka jest konieczna i czy ona odpowiada w ogóle rodzajowi takiej karty? To jest kwestia, na temat której krążą różne opinie, również wśród biskupów europejskich. Dyskutuje się ponadto na temat funkcji, jaką ta Karta będzie miała w Unii Europejskiej. Coraz liczniejsi są ci, którzy widzą w Karcie podstawę przyszłej konstytucji Unii. To przyczyniłoby się naturalnie do powstania poważnych problemów. W pewnych kwestiach szczegółowych w działalności kompetentnych władz istnieje już pewna sprzeczność pomiędzy Kartą i pomiędzy istniejącymi konkordatami. Zresztą wylaniają się w karcie pewne elementy, które odpowiadają w sposób naturalny na myśl chrześcijańską, jak np. kwestia godności osoby ludzkiej. Inną kwestią jest, czy koncepcja tej godności wypływa z historii idei, z biblijnej wizji człowieka stworzonego na obraz i podobieństwo Boga. Bez tej prawdy religijnej może być trudno ją uzasadnić i wyjaśnić. Należy również zauważyć, że pewne wartości, które ukazane są w karcie, ukazują się w sposób bardzo subtelny i są opracowywane aż do najdrobniejszych szczegółów. Dotyczy to wolności badań naukowych, działalności przedsiębiorczej, ochrony własności intelektualnej i nawet prawa do dobrej administracji publicznej. To samo zjawisko zaobserwować można zresztą także w ustawodawstwie współczesnych państw europejskich. W niektórych krajach postkomunistycznych spotkać się można z rzecznikiem praw ochrony danych lub z rzecznikiem praw studentów, podczas gdy inne podstawowe gwarancje dotyczące normalnego współżycia ludzkiego nie są jeszcze wcale prawnie tak dobrze opracowane. Dlatego niektórzy obserwatorzy, a także niektórzy obywatele są zdania, że wyraźnie napięcie pomiędzy normami zbyt wyrafinowanymi co do niektórych detali a elementarnymi brakami co do uznania i ochrony prawnej wartości rzeczywiście ważnych

stanowią już znak pewnej schyłkowości kulturowej i społecznej. Jaki jest możliwy wkład Kościoła w tych sprawach? Jan Paweł II ciągle powtarza, że Europa to nie jest tylko rzeczywistość ekonomiczna, lecz przede wszystkim rzeczywistość kulturalna, duchowa. W tym sensie Europa nie może oznaczać w żaden sposób tylko Unii Europejskiej. To nie jest tylko Unia Europejska jako instytucja polityczna. Unia Europejska nie może zatem mieć wartości własnych i szczególnych w sposób absolutny. Wartości bowiem z uwagi na to poznanie i kulturalne uwarunkowanie mogą być tylko wartościami tej kultury europejskiej, tzn. zachodniej z korzeniami judeo-chrześcijańskimi, które obejmują całą Europę, a także Amerykę, całą Rosję, Australię i inne regiony. Jeśli nasza nadzieja wypływa z osoby Chrystusa, to musimy wręcz powiedzieć, że właśnie te wartości należy przedstawiać w sposób powszechny, uniwersalny, ponieważ one są nadzieją dla wszystkich ludzi. Europa musi naturalnie aspirować także z punktu widzenia kulturowego, musi oddychać swoimi obydwojma płucami. Również forma bizantyjska, bizantyjskie dziedzictwo chrześcijańskie stanowi bogatą część tego, co należy uznać i chronić w sposób skuteczny jako wartości w Unii Europejskiej. Jeśli wartości z ich samej natury nie mogą być wartościami szczególnymi tylko dla Unii Europejskiej, pojawia się pytanie - jeśli i jakie cechy szczególne może mieć Unia Europejska w dziedzinie tych właśnie wartości. Rada Unii Europejskiej może z jednej strony polegać na formułowaniu tych wartości, z drugiej strony na ich ochronie prawnej. To jest dziedzina, w której chrześcijanie (konferencja Episkopatu oraz odpowiedzialne osoby świeckie) mają tutaj swoje specjalne zadanie do spełnienia. Cała wspólnota Kościoła musi ciągle kontynuować i wzmacniać dialog z kulturą narodów Unii Europejskiej. Najważniejszymi obszarami tego dialogu mogą być szkoły podstawowe oraz szkoły średnie i uniwersytety katolickie, a także rozmowy z politykami i innymi przedstawicielami życia publicznego. Należy zauważyć, że uniwersytety katolickie, które w Ameryce były już o wiele szerzej znane niż w Europie, bardzo rozpowszechnione, dzisiaj stały się bardzo ważne i aktualne także i na naszym kontynencie. Są one bowiem odpowiedzią na zeświecczenie prawne i socjologiczne społeczeństwa, które to zeświecczenie praktycznie nie stwarza możliwości dla uniwersytetów państwowych, aby mogły nauczać i prowadzić badania dotyczące nauk świeckich w świetle wiary. Federacja Europejskich Uniwersytetów Katolickich zorganizowała np. swoje ostatnie sympozjum na uniwersytecie katolickim w Budapeszcie. Tematem była globalizacja i wkład uniwersytetów katolickich w słuszną odpowiedź etyczną na te wyzwania. Stało się jasne, że ludzie nauki w oparciu o wspólną wiarę mogą studiować i analizować w pełnej zgodzie i z przyjaznym obiektywizmem nawet

wspólną historię poszczególnych narodów. Tak więc postanowiliśmy założyć instytut do badań naszej wspólnej historii w mieście Estergone. Mamy nadzieję, że historycy polscy, słowaccy i węgierscy będą mogli napisać razem nawet książki historyczne na temat naszego regionu. Byłoby idealne, gdyby można było wprowadzać takie książki historyczne jako podręczniki do liceów katolickich tych krajów. Tego samego możnaby zresztą pragnąć również w innych krajach, jak np. Anglia i Hiszpania, które jako kraje członkowskie Unii Europejskiej mogłyby wspólnie publikować książki o wspólnej historii. Prawda bowiem, również ta historyczna, jest jedna, jest obiektywna, lecz ludzkie siły poznawcze są ograniczone i uwarunkowane także z perspektywy różnych kultur i tradycji. W ten sposób wspólna praca tego rodzaju jest nie tylko gestem pojednania, lecz wydaje się konieczna właśnie dla uzupełnienia, dla całościowego poznania samej rzeczy. Inne przykłady sposobów, dzięki którym Kościół może się przyczynić do akceptacji, do ochrony prawdziwych ludzkich wartości, to np. badania etyczne w kwestiach bardzo aktualnych, które rozwijają się w ramach federacji Katolickich Uniwersytetów Europejskich. Możliwa, lecz jeszcze bardzo skromna współpraca między prawnikami chrześcijańskimi, którzy mogliby realizować wartości oparte na wierze poprzez konkretne rozwiązania prawne we własnych krajach i na płaszczyźnie Unii. Jednym z takich rozwiązań technologicznych mogłoby być dokładne opracowanie przyszłej Konstytucji Unii Europejskiej. Czy religia ma tam być wzmiankowana i do jakiego stopnia, taka wzmianka może mieć praktyczną użyteczność, tego nie można przewidzieć. Rozwiązanie interesujące zostało znalezione w jednym z krajów kandydackich do Unii Europejskiej, właśnie na Węgrzech, gdzie w preambule do IV Ustawy z 1990 r. na temat wolności sumień, religii i kościołów stwierdza się, że wspólnoty religijne są siłami nośnymi wartości społecznych. Ustawodawca prawdopodobnie nie zastanowił się nad głębokim znaczeniem tego stwierdzenia, lecz zdanie to jest rzeczywiście prawdziwe. Wartości moralne społeczeństwa opierają się na wizji świata, ogólnie rzecz biorąc na religii. Unia Europejska jako rzeczywistość polityczna nie może składać się z różnych elementów własnej, oficjalnej wizji świata. Musi ona w sposób, który odpowiadałby rzeczywistości społecznej jej i narodów być instytucjonalnie oddzielona od wspólnej religii innych, lecz może nawiązywać do tych wspólnot w wielu kwestiach moralnych, może współpracować z nimi i brać pod uwagę skutki społeczne ich działalności w kształtowaniu sumień. Najwierniejszy wkład, jaki Kościół katolicki może wnieść w dzieło kształtowania kulturowej samoświadomości europejskiej i wspólnoty wartości tego kontynentu jest zatem spełnieniem misji zmartwychwstałego Pana, jakim jest głoszenie dobrej nowiny całemu stworzeniu.



**Mons. František Václav Lobkowicz, biskup ostrawsko-opawský — Czechy**

**Tożsamość Kościoła katolickiego w Czechach. Doświadczenie zniewolenia i wolności**

*Szanowni Państwo, Panie i Panowie*

Jeśli mam dziś mówić o doświadczeniach Kościoła w Republice Czeskiej i o jego przejściach w czasach totalitaryzmu i posttotalitaryzmu, muszę koniecznie wrócić do historii naszego kraju. Faktem jest, że nasza historia powstała w kontekście europejskim i dlatego uważam, że poprzez wszelkie wysiłki „włączania się do Europy” jesteśmy częścią tego kontynentu przeszło tysiąc lat. Tylko, że to właśnie jest dzisiaj sprawą polityków, ludzi zajmujących się ekonomią, którzy bardzo często o historii państwa zapominają.

Chciałbym na początku wymienić kilka wydarzeń z tej „głębi historycznej”, które mają wpływ na naszą współczesność. Są to wydarzenia powszechnie znane, dlatego wymienię je i przedstawię w punktach: początki naszej historii narodowej – chrystianizacja przez Cyryla i Metodego, co przyniosło wpływ kultury wschodniej. Następnie czasy św. Wacława i dążenie, by przetrwać obok silnego państwa niemieckiego. Z naszym państwem jest związana oczywiście postać św. Wojciecha, o którym trafnie mówimy, że był pierwszym Słowianinem europejskiego formatu. Smutne jest jednak to, że jego przyjaźń z cesarzem Ottonem III zakończyła się śmiercią męczeńską. Wojny husyckie w pierwszej połowie XV wieku są zwiastunem wojen religijnych w wieku XVI i XVII, które zostały wywołane przez podział religijny Europy. Wojna trzydziestoletnia ma swój początek w Pradze, ale w ciągu tych lat na terenie naszych ziem dojdzie do wielu krwawych incydentów. Bezwzględna rekatolizacja – mocne połączenie Kościoła i władzy przyniesie następstwa dla państwa. Wiadomo także, że dzięki znacznym bogactwom naturalnym i sprzyjającemu położeniu w ramach Rzeszy Austro-Węgierskiej ziemie czeskie w ciągu XIX wieku były silnie zindustrializowane. To oczywiście miało wpływ na zmianę sposobu myślenia znacznej części mieszkańców. W daleko większej mierze niż na innych ziemiach monarchii, rodzi się silna warstwa proletariatu, gdzie zanikają silne więzy z przyrodą i rodzi się niezależność od Boga. Ale to nie tylko doświadczenie naszego kraju, że kościół dziewiętnastowieczny przegapił szansę i proletariatu stracił. Encyklika „*Revum novarum*” jest świadectwem tego, że Kościół wprowadził późno, ale uświadomił sobie ten fakt. Rozwój historyczny począwszy od wojny trzydziestoletniej oraz mnóstwo kolejnych wpływów i wydarzeń powoduje, że przy powstaniu Czechosłowackiej Republiki widać na terenach państwa silny antykościelny i

antyklerykalny wpływ wśród szerokich warstw obywateli. Nikogo nie dziwi, że niechęć w stosunku do Wiednia jest spowodowana odłączeniem się od Rzymu. Powstanie narodowego czeskosłowackiego kościoła w 1919 roku jest z jednej strony faktem, że ludzie nie potrafią wyobrazić sobie egzystencji bez przynależności do jakiegoś wyznania, ale zarazem jest to rozłam, który odegra wielką rolę. I to właśnie miało miejsce. Okres po I wojnie światowej to dla Kościoła czasy swobody, wolności, ale nie czasy życzliwe. Jak mówi prezydent Masaryk, Kościół będzie miał tyle praw w społeczeństwie, ile zdoła wywalczyć. Dlatego Kościół musi o swe miejsce walczyć. Ten rozwój historyczny, tak jak go próbowałem przedstawić, bardzo pomógł nowym możnowładcom, którzy sięgnęli po władzę po puczu w 1948 roku. Doskonale wykorzystali skryte antykościelne nastroje. Było to proste przy pomocy mediów, które pozostawały pod ich władzą i dążyły do tego, by zrobić z Kościoła i Watykanu największych wrogów ludzkości.

Lata pięćdziesiąte wnoszą do historii szereg procesów historycznych oraz egzekucji w szeregach duchowieństwa. Sytuację tego okresu odzwierciedli zainteresowanym publikacja emerytowanego arcybiskupa hradeckiego Karla Otcenaska. W swej książce „Kamyczki” (Kaminky) opisuje cały szereg wydarzeń. On sam spędził także mnóstwo lat w więzieniu i opowiada swoją historię. Dla Kościoła w tamtych czasach rozpoczął się okres nędznego życia. Cały episkopat był internowany lub więziony, a jakakolwiek działalność zależała od dobrej woli tzw. sekretarzy Kościoła, od których również zależało, czy duchowny może wykonać prace duszpasterskie. Dlatego Kościół dostaje się pod jarzmo. Jedynym ustępstwem jest odprawianie Mszy św. Jakakolwiek inna posługa jest karana i odbierana jako przeciwstawienie się władzy. Właśnie dlatego, w tak ciężkich czasach można było bardziej intensywnie przeżywać fakt, iż Kościół to nie tylko wspólnota ludzi, ale jedność z Jezusem Chrystusem, który już Piotrowi w Cezarei Filipowej obiecał, że bramy piekieł tego świata nie pochłoną. To właśnie chyba w odłączeniu od reszty świata ludzie wierzący bardziej uświadomili sobie uniwersalność Kościoła i misje następcy św. Piotra. Myślę, że w tym czasie bardzo potrzebną i ważną rolę odegrało radio Watykan. Choć częste zakłócenia zakłócały odbiór, to było to źródło niecenzurowanych informacji o życiu Kościoła w świecie. Krótki czas praskiej wiosny wprowadził Kościołowi możliwość „odprężenia się”, ale następnie lata normalizacji przyniosły ze sobą okrutny sposób ucisku społeczeństwa. Można tu mówić o systematycznej likwidacji wyznania na wszystkich płaszczyznach. Człowiek wierzący oznaczony jest jako niepełnowartościowy i zacofany.

To człowiek drugiej klasy, którego dzieci nie mają prawa studiować, w pracy zawodowej jest ograniczany i ośmieszany. Dziś możemy mówić o bohaterach tamtych czasów, którzy się nie poddali. Byli również tacy, którzy nie wytrzymali presji i sprzedali się, zdradzili. Ten fakt w przyszłości będzie na pewno bardzo dogłębnie analizowany, bo nie jest to sprawa prosta i jednoznaczna. Nie było zawsze lekko żyć w tym systemie, bo człowiek nie przypuszczał, że wraz z kanonizacją św. Agnieszki padnie komunizm u nas i w całej Europie wschodniej. To było wielką nadzieją na lepsze jutro. Dało się słyszeć, że Kościół jest teraz wolny i nareszcie będzie się rozwijał. Teraz zaczną ludzie przychodzić do Kościoła, zaangażują się, teraz to będzie idealna sytuacja. Euforia trwała kilka miesięcy.

Przepiękna była wizyta Ojca Świętego 22 kwietnia 1990 roku w Pradze. Przez jakiś czas społeczność przyjmowała Kościół jako wspólnotę, która w czasie komunizmu wycierpiała wiele zła, jednak bardzo szybko zadomowiło się hasło: uwaga, po czerwonym totalitaryzmie przychodzi czarny totalitaryzm (chodzi tutaj o jakąś nadwładzę kościoła). Bardzo szybko wykruszali się ci, którzy widzieli Kościół jako źródło protestu. Dopiero wtedy zdaliśmy sobie sprawę, jak bardzo nasz Kościół jest zdziesiątkowany, ile brakuje ludzi wykształconych, ludzi z szerokimi horyzontami, jak bardzo słabą jest instytucją. Na początku była tendencja stworzenia wszystkiego na obraz przedwojenny. Wznović szkoły, szpitale, po prostu nadać im odpowiedni charakter. Tylko, że wnętrza ludzi nie można zmienić kiwnięciem różdżki. Nawet dzisiaj dwanaście lat po aksamitnej rewolucji Kościół jest odbierany jako coś, co się zadomowiło, a nie jako coś, co ma głębokie korzenie w kulturze. Wolność polityczna przyniosła szereg negatywnych wpływów, na co Kościół nie mógł patrzeć przychylnie i dlatego stał się niepopularny.

Choć przy tegorocznym spisie ludności za wyznaniem rzymsko-katolickim opowiedziało się 2,7 miliona tj. 27% obywateli, to jednak należy konstatować, że nasze państwo jest jak najbardziej zateizowanym krajem Europy. Z jednej strony cieszymy się, że jesteśmy państwem otwartym, z drugiej strony pochłaniamy zło, które nas zalewa. Mam na myśli liberalizację życia seksualnego, duży napływ narkotyków, z którymi dzieci stykają się już w szkole podstawowej, filmowe braki, mafia, wzrost przestępczości. Jeśli Kościół wypowiada się na te tematy np.: narkotyków, homoseksualizmu znowu jest odbierany jako niepostępowy, zacofany.

Pozytywnie jest widziany Kościół w szkolnictwie, gdzie w ciągu dwunastu lat zasiał wiele dobrego. Najbardziej stabilnym miejscem Kościoła jest praca charytatywna. Tu właśnie Kościół może udowodnić, że jest w stanie pomóc społeczności integrować się w ramach

światowego i europejskiego kontekstu. Powódź w 1997 roku pokazała możliwości współpracy, chęć niesienia pomocy. Także z powodu tegorocznej powodzi w Polsce, Caritas była pierwszą organizacją, która otworzyła konto na rzecz powodzian. Nasz Kościół nie ma wielkich możliwości, aby zmienić całe społeczeństwo, ale to chyba właśnie znak od Pana, który chce, byśmy głosili przede wszystkim Ewangelię wszelkiemu stworzeniu i pomagali bliźnim. Naszym zadaniem jest oczywiście uczciwa praca, poprzez którą mamy tworzyć nowe prawdy Ewangelii, wszczepiać je do świadomości społeczeństwa, wystrzegać się zapatrzenia w siebie, co prowadzi do egoizmu. To właśnie jest olbrzymim posłaniem i zadaniem dla Kościoła. Zadanie trudne, ale właśnie przez Kościół możliwe do zrealizowania. Wierzę, że Bóg będzie pomagał i błogosławił.

**Stephen Biller, doradca Europejskiej Partii Obywatelskiej w PE (Wielka Brytania)**  
**Polski Kościół w sercu Europy. Czy katolicyzm straci po wejściu Polski do Unii Europejskiej?**

*Eminencje, Ekscelencje, Drodzy Ojcowie, Drogie Siostry, Szanowni Państwo*

Mam wielki zaszczyt przemawiać tutaj do Państwa jako sekretarz generalny grupy „Przyjaciół Polski” w Parlamencie Europejskim, a warto wiedzieć, że była to grupa, która miała przywilej rozmowy z Ojcem Świętym podczas jego wizyty w Parlamencie Europejskim w 1988 r.

Czy Kościół wygra, czy przegra – to jest pytanie, na które już odpowiedzieliśmy. Należy po prostu znaleźć sposób, aby Kościół wygrał. Rozszerzenie Unii Europejskiej o Polskę sprawi, że ludzie z UE wejdą w jeszcze bardziej intensywne kontakty z ludźmi z Polski, a są to przecież ludzie o silnych chrześcijańskich korzeniach.

Przybycie do Brukseli polskich parlamentarzystów i urzędników z całą pewnością będzie miało wpływ na całość polityki europejskiej, a zatem Kościół musi się zastanowić nad tym, jaki będzie kształt polskiej polityki i w jaki sposób wybrać Polaków i Polki, którzy będą wysyłani do instytucji europejskich w 2004 roku.

Czy chrześcijańska tradycja Polaków jest wystarczająco silna, aby odcisnęła swoje piętno na Unii Europejskiej? Czy polski Kościół poprzez ludzi świeckich i poprzez duchowieństwo będzie w stanie wywrzeć odpowiedni wpływ na Unię Europejską? Taki wpływ może mieć miejsce tylko wtedy, jeśli Polacy dokonają wewnętrznej penetracji całego aparatu parlamentarnego, urzędników Komisji Europejskiej, Rady Ministrów, Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości, Trybunału Obrachunkowego.

Nasza konferencja zasadza się na współdziałaniu, które polski Kościół może zaproponować nowej Europie w momencie, kiedy Europa rozszerza się i wita w swoim gronie Polaków. Myślę, że powinna to być współpraca praktyczna, współpraca praktykujących chrześcijan, praktykujących katolików. Tylko dzięki takiej współpracy katolicyzm może nabrać znaczenia poprzez polskie członkostwo w Unii Europejskiej.

Chciałbym zacząć mówić o roli Kościoła w Polsce jako matki społeczeństwa. Święty Warsanufiusz, egipski ojciec Kościoła mówił, że jeśli prawo Pana nakazuje jedną rzecz, a prawo ziemskie zaleca rzecz przeciwną, to cóż mamy czynić? Otóż prawo boskie jest ważniejsze, ponieważ dotyczy zbawienia duszy, a prawo ziemskie, dotyczące ciała, mówi

tylko o ciele. To jest paradoks, z którym muszą się uporać chrześcijanie biorący udział w życiu publicznym. W Parlamencie, gdzie wartości podlegają głosowaniu większościowemu, co sprawia, że bardzo często mamy do czynienia z kompromisem, nauczyliśmy się, że chrześcijańskie cele wypełniać można jedynie poprzez zgodę na ten polityczny kompromis, który przecież jest częścią bitwy o dobro społeczne. W społeczeństwie wolnym i pluralistycznym musimy ufać ludziom świeckim, musimy wierzyć, że będą w stanie wprowadzić wartości chrześcijańskie do systemu demokratycznego, tak aby zagwarantować chrześcijański porządek rzeczy. W tej chwili nasze oczy zwrócone są na Polki i na Polaków, cieszymy się na to, że już wkrótce dołączą oni do instytucji europejskich. Od chwili wyboru na papieża Jana Pawła II rozpoczął on zmianę oblicza Europy. Czy Polacy i Polki będą w stanie powziąć to wyzwanie, które przyjął na siebie Ojciec Święty? Czy powołanie pierwszego papieża Polaka, które miało miejsce 23 lata temu, będzie podjęte przez każdego Polaka i każdą Polkę, tak aby to Polska dokonała tego historycznego kroku wejścia w Unię Europejską jako w swoją nową rodzinę. Myślę, że jednym z bardzo ważnych obszarów działania Ojca Świętego jest doprowadzenie do tego, że w latach 80. Parlament Europejski zajął się bardzo dogłębnie prawami ludzkimi, prawami człowieka, doprowadzając do tego, że co roku publikowany jest na ten temat raport. Raport przyczynił się do stworzenia karty Praw Podstawowych, która jak wiemy nie jest ideałem, ale istnieje szansa, aby poprzez dyskusje i konwencje tę kartę zmienić, poprawić i przygotować. Forum dla takiej dyskusji na pewno stanowić będzie kolejna konferencja międzynarodowa zorganizowana w 2004 r. O szczegółach trzeba jeszcze dyskutować, ale zdaję sobie sprawę, że przynajmniej jeden z rządów państw członkowskich chce, aby w tej konwencji poruszane były tematy głównych organów państwa i społeczeństwa obywatelskiego, w tym Kościoła. Czy zatem polski Kościół i instytucje polityczne będą w stanie podjąć trudne wyzwanie zastanowienia się nad Kartą Praw Podstawowych? Jeżeli nie uda nam się go powziąć, jeżeli obejmie nas fala rezygnacji czy zaniechania, katolicyzm może w Polsce przegrać. Opinia publiczna musi zostać przekonana, że Karta Praw Podstawowych powinna zawierać i odzwierciedlać porządek chrześcijański, być może nawet konstytucja europejska powinna zostać stworzona właśnie według tego zamysłu. Polacy potrzebują parlamentarzystów, którzy tego chrześcijańskiego porządku będą strzegli.

W momencie wyboru parlamentarzystów warto byłoby zastosować prosty test tego, w jaki sposób służba publiczna w Polsce będzie mieć swój wkład w przyszłej obecności Polski w Unii Europejskiej. Gdy zastanawiamy się nad tym, na kogo głosować, warto wziąć pod uwagę

to, czy potencjalny kandydat na parlamentarzystę będzie w stanie bronić wartości, które ułatwiają każdej duszy w danym społeczeństwie podejmowanie decyzji w zakresie swoich celów duchowych, moralnych i materialnych. Po drugie, ważnym testem jest rodzaj „towarzystwa politycznego”, w którym obraca się dany kandydat, tzn. charakter partii politycznej, definiowany przez jej etos i jej przywództwo. I wreszcie, należy zastanowić się nad realizacją priorytetowych potrzeb społeczeństwa, w jaki sposób partia, którą reprezentuje dany kandydat, na to odpowiada, co społeczeństwu jest w stanie zaproponować? Służba musi wynikać z miłości do bliźnich, bo przecież na tym zasadza się właśnie zdolność przywództwa ludziom. Przywództwo to nie tylko wydawanie instrukcji. Cieszymy się na pierwszą europejską elekcję w Polsce, która będzie miała miejsce w 2004 r. Warto powiedzieć, że EPO w Parlamencie Europejskim tworzą ludzie, którzy wiedzą, że ludzkość nie polega tylko na sprawach materialnych. Trzeba o tym również pamiętać w momencie, kiedy dokonywany jest wybór parlamentarzystów do Parlamentu Europejskiego. Mam nadzieję, że Polacy zastanowią się nad tym w roku 2004 i podejmą własną, ale bardzo odpowiedzialną decyzję. EPO ma 52 miejsca w Parlamencie Europejskim. Jest to pierwsza pod względem liczebności partia w PE, który obejmuje 626 kandydatów. W roku 2004 z Polski do Parlamentu Europejskiego oddelegowanych będzie 60 parlamentarzystów, a zatem ich wybór będzie miał olbrzymie znaczenie dla przyszłości Europy. Jeżeli uzyskamy większość w parlamencie, jesteśmy w stanie decydować, czy przyjmować bądź odrzucać sprawy, na których najbardziej nam zależy. Trzeba pamiętać o tym, czym zajmuje się polski Kościół, być może warto podkreślić rolę Kościoła w konsolidowaniu się ze społeczeństwem. Wszyscy wiemy, że reforma ekonomiczna w Polsce przyczyniła się bardzo dla Polaków, którzy pracują w sektorze prywatnym, ale niestety okazała się niekorzystna dla tych Polaków, którzy pracowali w sektorze budżetowym. Dlatego tak ważne jest szkolenie ludzi, myślę, że powinien tym zająć się rząd, ale również i kościół. Być może Unia Europejska mogłaby poprzez swoje fundusze pomocowe współpracować przy finansowaniu tych szkoleń dla ludzi. Dzięki temu będziemy w stanie nabrać siły duchowej, która tak jest potrzebna nam i wszystkim Polakom, którzy muszą żyć w tym kraju i chcą żyć godnie. W chwili obecnej widać taką tendencję, że ludzie w obliczu gospodarki rynkowej uczą się, w jaki sposób się sprzedawać, w jaki sposób oferować swoje dobra i pojawia się pytanie, czy również Kościół powinien uczyć ludzi sprzedawać się? Po drugie, w jaki sposób możemy doprowadzić do jak najlepszego przystosowania ludzi do życia w takim właśnie społeczeństwie? W jaki sposób społeczeństwo rynkowe wpisać w koncept moralny i antropologiczny? Dlatego partie polityczne powinny również i ten kontekst

mieć na uwadze, szczególnie w momencie, gdy partie te zasiadają w rządzie. Teraz parę słów na temat roli polskiego Kościoła w edukacji Polaków. Fundacja Roberta Schumana, która jest również jednym ze sponsorów tej konferencji, jak również grupa parlamentarzystów reprezentująca EPO, oferuje stypendia dla młodych ludzi z Polski, tak, aby nabrali oni doświadczenia i dowiedzieli się więcej o Parlamencie Europejskim. Polscy stażyści są proponowani przez grupy polityczne Sejmu i następnie wyjeżdżają do Parlamentu Europejskiego. Z moich obserwacji wynika, że młodzi ludzie z Polski, z którymi do tej pory współpracowaliśmy, wykazują wielką dokładność w przygotowaniu się do życia, są również odważni i pełni przekonań. Myślę, że świadczy to o tym, jak bardzo ci ludzie pamiętają o długiej historii męczeństwa Polaków. Zatem chciałbym pogratulować rodzicom tych młodych ludzi, ale i ich duchowym przywódcom za to, że zdołali ich tak dobrze przygotować do życia, ale równocześnie, że zdołali zachować wartości, na których będziemy mogli w najbliższych latach polegać. Warto zauważyć, że odwrotnie do innych krajów komunistycznych, młodzi Polacy żyli w społeczeństwie, gdzie bycie chrześcijaninem było wartością, było doceniane. (Inne osoby, żyjące w innych krajach komunistycznych, muszą o tym na pewno teraz pamiętać, bo wiem, co się działo ze stażystami z Litwy. Bardzo często wychowywani byli w duchu chrześcijańskim tak, jakby to było wychowywanie w piwnicy, zniesione do podziemia. Tacy ludzie często, oczywiście nie zawsze, są bardzo dobrze uformowani duchowo i odważni, ale może im brakować tych podstaw intelektualnych, dzięki którym mogą swoje działania polityczne przenieść na płaszczyznę bardziej praktyczną.)

Wykształceni Polacy stanowiąc będą z pewnością nową siłą na arenie europejskiej. Wierzę, iż dadzą oni Kościołowi nowy optymizm, który związany będzie z szansą wypełnienia struktur europejskich prawem, inspirowanym jest zasadami chrześcijaństwa. Wydaje mi się, że ważnym wyzwaniem dla Kościoła jest utrzymywanie wysokiego poziomu wiedzy chrześcijańskiej oraz uczestnictwo w życiu chrześcijańskim w Polsce. To wielkie zadanie dla księży, nie tylko podczas kazań niedzielnych, ale również dla całego systemu kształcenia szkół podstawowych i średnich, uniwersytetów, ponieważ nauce powinna towarzyszyć praca duszpasterska. Należy zacząć od zachęcenia obywateli do życia publicznego, organizacji rozmów, spotkań w szkołach, na uniwersytetach, oznacza to również zachęcanie do logicznego myślenia, kształtowania sztuki wypowiedzi. Wierzę, iż dla dobra Polski, jak również dla Chrystusa, nowe generacje Polaków zapewnią, iż wiara katolicka i całe chrześcijaństwo skorzysta z polskiego członkostwa w Unii Europejskiej. Poprzez własne ambicje młodzi Polacy zapewnią wpływ na nową Europę, na kształt Parlamentu

Europejskiego oraz innych instytucji Unii Europejskiej, jak i również na całe życie gospodarcze i kulturalne. A teraz kilka słów na temat powołania Kościoła polskiego w nowej Europie. Wiemy, iż twórcy wspólnoty europejskiej byli praktykującymi katolikami. Ich motywacją była potrzeba znalezienia zrozumienia pomiędzy narodami Europy, które wtedy jeszcze tak niedawno zakończyły II wojnę światową. Mówiło się wiele o solidarności pomiędzy narodami i we wszystkich traktatach można znaleźć odzwierciedlenie tych poglądów. Obecnie ma miejsce proces beatyfikacji jednego z nich, Roberta Schumana. Po II wojnie światowej, wszystkich zniszczeniach i cierpieniach, ostatnia modlitwa Chrystusa nabiera nowego znaczenia również w kontekście integracji europejskiej. Zacytuję Ewangelię św. Jana: *„I także chwałę, którą mi dałeś, przekazałem im, aby stanowili jedno, tak jak my jedno stanowimy. Ja w nich, a ty we mnie, aby tak się zespolili w jedno, aby świat poznał, żeś ty mnie posłał i żeś ty ich umiłował tak jak mnie umiłowałeś”*. Ważne jest to, aby Kościół w Polsce przygotował się do tego, w jaki sposób odpowiedzieć na tę modlitwę, w jaki sposób stworzyć swoją misję. Wszyscy stanowimy Ciało Chrystusa i wszyscy chcemy, aby pracować jak najaktywniej. Na Unię Europejską, tak jak i inne organizacje międzynarodowe w dużej mierze ma wpływ praca narodów zjednoczonych, szczególnie Karta Praw Człowieka. Być może ten szczególnie nacisk na suwerenność jednostki doprowadził do tworzenia naszych bardzo egocentrycznych społeczeństw, które myślą głównie o sobie kosztem solidarności międzyludzkiej. Ideologia demokracji chrześcijańskiej europejskiej głównie opiera się na pojęciu, które możnaby nazwać „indywidualną wspólnotowością”. Oznacza to, iż każdy zachęcany jest do pracy dla dobra społeczeństwa, pamiętając o zasadach etycznych. Z tego punktu widzenia rola Kościoła powinna wiązać się z rozwojem życia duchowego każdej osoby. Chrześcijańska demokracja w całej Europie uważa, że właśnie to jest niezwykle istotne, a także zasada subsydiarności, pozwalająca, aby każdy miał wpływ na to, co dzieje się na poziomie jego władz lokalnych, regionalnych czy krajowych. Wydaje się, iż ostatnia reforma administracyjna w Polsce była bardzo skuteczna i obecna struktura - powiaty i województwa doskonale odpowiadają strukturze takiej, w której właśnie stosowana jest zasada subsydiarności. Widzę, iż wielu Polaków bierze udział bardzo aktywnie w życiu swoich regionów i województw. Cieszę się, że tak wiele dzieje się na tej arenie. Myślę, iż Polacy mają wiele do wniesienia również na arenie ogólnoeuropejskiej. Cieszę się, iż polska suwerenność narodowa wbrew obawom zapewne zostanie wzmocniona przy współpracy z innymi. Źródła tej suwerenności naturalnie związane są z Bogiem i myślę, iż Kościół powinien odnowić swoją naukę o suwerenności człowieka i o tym, co ona znaczy w

kontekście współpracy międzynarodowej, a także w kontekście eschatologicznym. Należy zauważyć, że stolica Apostolska uznała również dyplomatycznie Unię Europejską i powołała swojego nuncjusza przy instytucjach europejskich. Jest nim obecnie abp Horstino Sainz Munoz. Możemy również w innych częściach świata zobaczyć tę rosnącą współpracę. Organizacja Mercozur w Ameryce Łacińskiej, Asean w Azji, a także różnego rodzaju organizacje państw afrykańskich wyraźnie pokazują, że zrzeszanie narodów ma miejsce na całym świecie. Wszystkie te organizacje pokazują przykład Unii Europejskiej jako model najlepszej współpracy międzynarodowej. Zachodzi zatem potrzeba znalezienia możliwości współpracy tworzenia jedności. Wydaje się, iż stworzenie takiej masy krytycznej potrzebnej do współpracy jest niezwykle istotnym celem, celem całej kooperacji na arenie europejskiej. Wydaje się ona również zachętą dla Kościoła polskiego, aby stworzyć wspólną pozycję odnośnie wszystkich najważniejszych kwestii, przed którymi stoi Unia Europejska. Powinno to się odbyć nie tylko z innymi kościołami katolickimi w Europie, ale również z kościołami prawosławnymi, autokefalicznymi oraz innymi kościołami chrześcijańskimi. Tylko wspólne lobby ekumeniczne może działać skutecznie na arenie międzynarodowej, wyrażać opinię, tak aby była ona skuteczna i miała wpływ na kwestie związane z chrześcijaństwem, którymi zajmują się instytucje europejskiej. Również ważne jest to, aby przygotować się na wejście do Unii Europejskiej państw o tradycji prawosławnej. Powstała grupa parlamentarna EPO, która współpracuje z patriarchatem ekumenicznym. Ten dialog sponsorowany jest również przez Fundację im. Roberta Schumana. Jest on odpowiedzią na wspólną deklarację ojca Świętego oraz ekumenicznego patriarchy Bartłomieja z roku 1995, którzy wezwali świeckich do tego, aby pracować na rzecz dobra chrześcijaństwa. Dialog ten pozwolił już członkom kościołów na współpracę na arenie międzynarodowej we wszystkich najważniejszych kwestiach, które są istotne dla inwestycji międzynarodowych.

Kardynał Achille Silvestrini współpracuje z innymi kościołami właśnie na forum międzynarodowym. Ważne jest to, aby zanikły podziały wewnątrz kościoła, wewnątrz Ciała Chrystusa. Wszystko to wymaga pracy i cierpliwości. Najważniejszy jest dialog, który pokazuje nam, jak spełniamy egzamin ludzkiej miłości. Ojciec Święty podczas swojej wizyty na Ukrainie powiedział wyraźnie o tym, jaka jest rola narodu ukraińskiego w historii chrześcijaństwa, ale również mówił wiele na temat potrzeby uczestnictwa mieszkańców Ukrainy w nowej cywilizacji miłości chrześcijańskiej oraz udziału w tworzeniu nowej Unii Europejskiej. Wyzwania polityczne, gospodarcze, duchowe, które wiążą się ze zbliżeniem mieszkańców Ukrainy, a także mieszkańców Białorusi, Mołdawii i innych krajów są

olbrzymie. Kościół w Polsce, jak i również Polacy mogą wnieść wiele właśnie w tym kontekście - w zbliżeniu kościołów wschodnich, jak i mieszkańców krajów wschodnich, polskich sąsiadów ze wschodu. Wydaje się, że również patriarchat moskiewski powinien brać udział w tym dialogu i cieszyć się, iż bierze taki udział.

Ważne jest, aby stworzyć jedność wewnątrz całego kościoła i jedność wewnątrz kościoła, między innymi w Rosji. Myślę, iż te zmiany mogą wiele wnieść do stworzenia konstruktywnych stosunków wewnątrz Rosji, jak i dla jej stosunków z pozostałą częścią świata. Ważna jest również praca dla najuboższych. Cieszę się, iż Unia Europejska wiele mówi na temat pomocy, subsydiarności, ponieważ w tej dziedzinie jest wiele do zrobienia w Polsce i rola polskiego Kościoła jest również olbrzymia. Praca charytatywna w Polsce i za granicą, rola Caritas jest tutaj niezwykle istotna. Caritas Europa to niezwykle ważna instytucja, działająca na tym polu.

Podsumowując, wierzę, iż religia katolicka, jak i całe chrześcijaństwo bardzo skorzysta, jeśli Kościół w Polsce będzie zaangażowany w tworzenie nowej Europy. Ważna jest promocja wartości chrześcijaństwa w całej Europie i poza nią. Wydaje się, iż nowe wyzwania, które stają przed wspólną Europą, stanowią zaproszenie dla Kościoła w Polsce, aby współpracować z innymi kościołami, aby tworzyć nowy consensus, nową Europę, która będzie lepszym miejscem życia dla milionów jej mieszkańców. Wszyscy Europejczycy mają wolność wyboru: czy i w jaki sposób chcą współpracować na przestrzeni następnych lat.

Polscy przeciwnicy integracji z Unią Europejską pokazują, iż wciąż stosują mentalność tzw. Kaina i Abla, widząc tylko białe albo czarne, a nie są przygotowani na stawianie wyzwań zadaniom przyszłości. Unia Europejska i integracja europejska jest wielkim wyzwaniem moralnym, duchowym i politycznym dla nas wszystkich. Integracja europejska jest wielkim wyzwaniem dla wszystkich kościołów, kościoła katolickiego, kościołów ortodoksyjnych, kościołów protestanckich na całym kontynencie. Jest to również wielkie wyzwanie dla wszystkich polityków. Jest wiele osób sceptycznych, które chciałyby zniszczyć to, co zostało do tej pory stworzone. Takim problemom należy zapobiegać w szczerzej rozmowie, ale także w modlitwie. Niechaj Maryja, królowa Polski poprzez swe wstawiennictwo umożliwi większy wkład Polaków w stworzenie wspólnego domu europejskiego, domu, który odzwierciedlać będzie wspólną pracę, radość i zaangażowanie obecne w domu jej syna w Nazaret. Niech chrześcijanie w całej Europie mogą tylko skorzystać z obecności Kościoła polskiego w sercu Europy. Teraz szczególnie po ostatnich zamachach w Stanach Zjednoczonych musimy powiedzieć bardzo wyraźnie naszym wszystkim naszym wiernym w kościołach, że chcemy

wspólnie pracować, chcemy integracji, chcemy współpracy wewnątrz Europy w imię miłości Chrystusa. To jest najważniejsze.

**Ursula Stenzel — Austria, Współprzewodnicząca Komisji Mieszanej PE i Sejmu RP  
Jak chadacy w Parlamencie Europejskim reprezentują interesy chrześcijan  
w Europie?**

*Eminencje, Ekscelencje, Szanowni Państwo.*

Jestem ostatnim mówcą i wydaje mi się, że wszyscy już oczekują pewnych wniosków, które mogłabym wysnuć z tej niezwykle interesującej debaty i z wszystkiego, czego udało nam się dowiedzieć wczoraj i dzisiaj.

Na początku chcę powiedzieć, że Pan Premier Mazowiecki mówił o badaniach opinii publicznej w Polsce i o tym, że panuje jeszcze spora niechęć bądź obawa dotycząca integracji z Unią Europejską, że 25 % populacji polskiej jest przeciwko, ale również 25 % Polaków nie jest zdecydowanych w swoich poglądach co do Unii Europejskiej. Pan Premier Mazowiecki mówił również o tym, że bardzo niewielkie są rzesze ekstremistów, mających bardzo negatywne podejście do Unii Europejskiej. Dlatego chcę podkreślić, że Kościół katolicki i organizacje z nimi związane mają teraz szanse, aby wpływać na opinię publiczną Polaków i sprzyjać integracji europejskiej. Dlatego wydaje mi się, że jak zawsze w czasie takich dyskusji najważniejsze jest nie tyle pozostawienie tej dyskusji samym elitom politycznym, bo przecież to doprowadza do ryzyka pewnego podziału pomiędzy elitą a resztą społeczeństwa. Z tego właśnie względu wydaje mi się, że przesłanie, które powinno płynąć z naszej konferencji, musi być właśnie takie, że dialog i dyskusja powinna toczyć się we wszystkich gremiach. Mieliśmy tu dyskusję na temat Karty Praw Podstawowych, na temat konstytucji europejskiej – czy ona powstanie, jaka powinna być jej forma oraz czego po tej konstytucji spodziewa się Kościół, ale tak naprawdę, o co chodzi w Unii Europejskiej, dotyczy mniej filozoficznego podejścia, a bardziej spraw pragmatycznych. U zarania koncepcji europejskiej znajduje się koncepcja i ideologia pojednania między ludźmi Europy. Na samym początku przecież było to pojednanie między Francją a Niemcami. Przy całej wadze tego pojednania trzeba pamiętać, że partnerstwo i pojednanie między Polską a Niemcami ma tutaj także olbrzymie znaczenie. Wreszcie pojednanie między Czechami, Słowacją, Węgrami a Austrią i innymi partnerami Unii Europejskiej, a zatem przesłanie płynące z naszych dyskusji jest w swoim charakterze bardzo pozytywne, bo Unia Europejska oznacza stabilizację Europy, jeżeli uda nam się wybiec wzrokiem poza nasze własne kraje, poza Europę, poza Bałkany i

poza konflikty etniczne, które tam się dzieją, widzimy, że w miejscach, gdzie nie ma Unii Europejskiej, mamy wojnę, a tam, gdzie jest Unia Europejska, wojny nie są jej udziałem. Dlatego ważne są sojusze militarne, sojusze polityczne, o nich nie wolno nam zapominać i w momencie, kiedy zastanawiamy się nad wyzwaniami Europy, to pamiętamy, co jest największym wyzwaniem - wyzwanie zwalczania międzynarodowej przestępczości, zorganizowanego międzynarodowego terroryzmu. Nieważne, czy mamy do czynienia z wielkim, czy z małym państwem, każde państwo, które działa w pojedynkę, skazane jest na przegraną, potrzebne nam są więc współpraca i partnerstwo zarówno w sferze ekonomicznej, jak i praktycznej — przecież o to tak naprawdę chodzi w koncepcji Unii Europejskiej. Chodzi o to, że nie chcemy być sami, nie chcemy być izolowani, ponieważ razem możemy więcej. Oczywiście razem - czyli wspólnota Unii Europejskiej u samego zarania była wspólnotą różnych krajów i była to wspólnota na początku duchowa. Państwo oczekują ode mnie odpowiedzi na to, w jaki sposób chadecy w Unii Europejskiej reprezentują interesy chrześcijan w Europie. Oczywiście jest cały szereg sposobów, w jaki chadecy mogą wpłynąć na kształt polityki w Unii Europejskiej, np. w Radzie Europy, w Parlamencie Europejskim, w Komisji Europejskiej - są to zupełnie różne metody. Rada odzwierciedla podział pracy na poziomie rządowym, oczywiście zasada się to na wynikach wyborów parlamentarnych w poszczególnych krajach członkowskich. Do Komisji z kolei mianowani są parlamentarzyści wybierani w Europie i działa ona jako suwerenne, niezależne ciało, które ma prawo do podejmowania inicjatyw, a Parlament Europejski z parlamentarzystami, którzy wybierani są w wyborach bezpośrednich, które mają miejsce co cztery lata, jest organem o niezwyklej wadze ustawodawczej. Szczególnie, jeśli pamiętamy o wyborach parlamentarnych, widzimy, że wybory do Parlamentu bardzo często dają nam inny wynik niż wybory w poszczególnych państwach członkowskich. Nie wolno nam zapominać o prawie kodecycji, czyli wspólnej decyzji Parlamentu Europejskiego, Rady i Komisji. A więc, Parlament Europejski tak naprawdę ma duży wpływ na politykę całej Unii Europejskiej. Największą partią reprezentowaną w Parlamencie Europejskim jest EPO - 52 członków. Nasza frakcja obejmuje oczywiście więcej partii. Oczywiście, nie wszyscy nasi członkowie są katolikami i tylko niewielu z nich tak naprawdę w swojej nazwie partii ma odwołanie do chrześcijan, jak np. u Niemców - CDU, CSU, bo np. nasi koledzy ze Skandynawii mają oczywiście korzenie bardziej protestanckie. Także EPO, europejska demokracja stworzyła frakcję brytyjskich konserwatystów, którzy nie są członkami EPO, niemniej jednak należą do frakcji EPO, czyli większego gremium i również wyznają nasze wartości.

Jakie są to wartości? Otóż są to wartości Unii.

Ostateczny tekst z roku 2001 przyjęty przez EPO w Berlinie przypomina wartości propagowane przez Ojców założycieli Unii Europejskiej, takich jak Jean Monnet, Robert Schuman. W punkcie 7. tej konwencji mowa jest o tym, że EPO, bogata w duchowe wartości uniwersalne, reprezentuje nadzieję znalezienia nowych sposobów powrotu do tradycji europejskiej i korzeni chrześcijańskich Europy. Ta podstawa moralna dotyczy naszego podejścia do rodziny. W punkcie 1. i 2. mówimy o tym, że chodzi nam o rodzinę, gdzie ojcowie i matki są odpowiedzialni za swoje dzieci. Na tym zasadza się nasze społeczeństwo. EPO chce poprawy sytuacji dzieci. W pkt. 106 naszej konwencji mówimy, że EPO popiera rozwój rodziny i chce, aby dzieci poprzez edukację, wykształcenie mogły dołączyć do współczesnej Europy. Chcemy również, aby poprawiła się ich sytuacja bytowa i aby wyeliminować nadumieralność noworodków. Chcemy, aby wszyscy w przyszłości mieli możliwość pracy. Jedną z form dyskryminacji, o których mówi EPO, jest dyskryminacja ze względu na wiek. W naszej konwencji chcemy być odpowiedzialni socjalnie, społecznie za naszych obywateli. W ten sposób chcemy wnieść swój wkład w reformę Unii Europejskiej. Chcemy inicjować dialog społeczny na poziomie europejskim, ale cały czas pamiętamy o wartościach chrześcijańskich - subsydiarności, pomocowości, wiedząc i pamiętając ciągle o tym, że naszą najważniejszą odpowiedzialnością jest porządek chrześcijański, którego powinny pilnować państwa członkowskie. Na poziomie globalnym oznacza to, że Światowa Organizacja Handlu powinna promować wzmacnianie kontaktów społecznych, wzmacnianie kontaktów w zakresie ochrony praw człowieka i ochrony środowiska. Mowa także o bioetyce i biotechnologii. Najważniejszą naszą wykładnią jest paragraf 319, w którym mówimy, że wszystkie osoby należy chronić we wszystkich fazach życia od momentu poczęcia do śmierci, szczególnie jeżeli są to osoby bezbronne, słabe bądź kalekie. Nie wolno dopuścić do żadnych zmian genetycznych w organizmach ludzkich. Eugenetyka powinna być absolutnie zakazana. EPO nie uznaje aborcji za rozwiązanie problemu niechcianej ciąży. Promujemy świadome macierzyństwo, promujemy rozwój rodziny i pomoc rodzinie w momencie pojawienia się niechcianej ciąży, ale nie dopuszczamy aborcji jako rozwiązania - o tym mówi paragraf 320. Oczywiście, mogą Państwo powiedzieć, że są to wartości chrześcijańskie, intencje chrześcijańskie, ale czy tak naprawdę jesteśmy w stanie obronić je w praktyce? Czy są one rzeczywiście stosowane w polityce europejskiej. Otóż oczywiście tak. Bioetyka ma swoje odzwierciedlenie w oświadczeniu stałego komitetu ds. biotechnologii i raporcie roboczym dotyczącym społecznej etyki i ekonomicznych implikacji genetyki ludzkiej. O tym jest mowa

w naszym raporcie. Po drugie, przedstawiliśmy rezolucję dotyczącą eutanazji, gdzie przeciwstawiamy się holenderskiemu prawu dotyczącemu przywołania na eutanazję. Nasze chrześcijańskie korzenie widać oczywiście również w pracy, którą włożyliśmy w Kartę Praw Podstawowych, gdzie nasi przedstawiciele wspierali wprowadzanie ważnych zmian do tej karty, np. zamiast indywidualnej wolności religii udało nam się wprowadzić kolektywną, zbiorową wolność wyznania. Jeśli chodzi o dyskryminację, udało nam się przeforsować zapis, że instytucje chrześcijańskie nie podlegają dyrektywie o zapobieganiu dyskryminacji. Inny przykład, praktyczny - w oryginalnym tekście Karty Praw Podstawowych mowa była o tym, że każdy może wchodzić w związek małżeński, natomiast w konwencji praw człowieka mowa jest o tym, że małżeństwo może być zawarte tylko między mężczyzną a kobietą - to właśnie nasz przedstawiciel wspólnie z przedstawicielem COMECE zmienił ten zapis. Oczywiście, Kościół katolicki nie może nic nie robić. Moim zdaniem, COMECE jest bardzo efektywną siecią broniącą wartości chrześcijańskich na forum Unii Europejskiej. Nie jest to po prostu jeszcze jedna organizacja pozarządowa, która gdzieś tam działa. COMECE bardzo głęboko wspomagane jest przez przedstawicieli frakcji EPO na forum Parlamentu Europejskiego. O tym mówią nasze obowiązki i nasze zadania, które musimy przeprowadzić. Ale oczywiście, potrzebna jest także dobra komunikacja. Parlament Europejski jest bardzo ważnym organem zajmującym się również wartościami chrześcijańskimi, które powinien promować w stale zmieniającym się świecie. Parlament Europejski ma również taką rolę, aby chronić te wartości i aby dodać dodatkowy wymiar moralnego tematu, co my nazywamy rozwojem europejskim i „dodaniem duszy” do Europy.